

ARCHITEKTURA • DESIGN • SZTUKA

ILNIA



TRUDNE ŻYCIE
MŁODEGO MIASTA

ELEKTRYKÓW 2.0

GLËNA
ZNACZY GLINA

N O M U S

Gdańskość sztuki współczesnej





Spis Treści

1

SZTUKA

- 08 Nomus,
Gdańskość sztuki współczesnej
- 18 Różne Spojrzenia,
Wystawa ERGO Hestii
- 22 Miasto sztuki
- 28 Magdalena Król,
Skonstruowałam kontur braku

2

ARCHITEKTURA

- 38 Trudne życie Młodego Miasta
- 50 Elektryków 2.0
- 54 Biofilia w centrum miasta
- 58 Najlepsze Projekty Polskiej
Architektury XXL

3

DESIGN

- 62 forMY
- 72 Glëna znaczy glina
- 82 Complet Furniture,
Meble bez wychodzenia z domu
- 84 Italmeble,
Tradycja piękno funkcjonalność

4

WYDARZENIA

- 87 Wystawa retrospektywna Jadwiga Lesiecka
Festival designu Gdynia Design Days
- 88 Agata Nowosielska
- 89 Wołają na mnie Cygan, choć tak się nie nazywam
- 90 Adriana Majdzińska con/TEMPORARY
- 91 Najlepsze Dyplomy Akademii Sztuk Pięknych 2020
- 92 Hardziej+Tofu+PGDA
- 96 Lato w sopockich apartamentach Bema4

or

S z t u k a

Agnieszka Kalinowska, Welcome, 2010
Depozyt Gminy Miasta Gdańska w ramach Gdańskiej Kolekcji Sztuki Współczesnej



GDAŃSKOŚĆ SZTUKI WSPÓŁCZESNEJ

NOMUS, czyli Nowe Muzeum Sztuki, to instytucja, która w głównej mierze ma zajmować się zbieraniem i dokumentowaniem gdańskiej sceny artystycznej. Na jej potrzeby tworzona jest m.in. Gdańska Kolekcja Sztuki Współczesnej. W październiku nastąpi jej długo oczekiwane otwarcie.

Tekst: Szymon Kamiński

NOMUS

NOMIUS



NOMUS

NOMUS

NOMIUS



„Pisać, czytać, publikować. Badać i uczyć. Słuchać i patrzeć”, tak brzmi jeden z aspektów manifestu nowego muzeum. Zadaniem muzeum NOMUS jest napisanie historii sztuki gdańskiej, a co za tym idzie kupowanie i zbieranie dzieł sztuki oraz dokumentów z życia artystycznego Gdańska, zwłaszcza z przełomu lat 80. i 90.

- To jest unikalna historia, ta scena rozwijała się zupełnie inaczej, miała inną dynamikę niż w innych miastach. Inne są tradycje awangardowe w Łodzi, inne Warszawy, inne Wrocławia. Każda z tych scen ma pewną estetykę, postawy, tradycje. Ta historia dla Gdańska jest fragmentaryczna, a przed nami jej napisanie. To ogromne i odpowiedzialne zadanie. Brakuje nam zbiorów, które by to w wystarczającym stopniu dokumentowały – tłumaczy Aneta Szyłak,

Gdańska, polska, międzynarodowa

NOMUS mieści się w świeżo odremontowanym budynku przy ul. Jaracza 14 w Gdańsku. Dokładnie naprzeciwko sławnej ulicy Elektryków. Pierwotnie działała tutaj szkoła. Po wojnie organizowana w nim warsztaty szkolne dla Stoczni Gdańskiej. Aż w 2004 roku w tym miejscu rozpoczął działalność Instytut Sztuki Wyspa, prowadzony przez Fundację Wyspa Progress w Gdańsku.

- Działalam jako niezależna kuratorka i dyrektorka Instytutu Sztuki Wyspa i bardzo często miałam do czynienia z robotnikami, którzy mówili, że chodzili tutaj do szkoły – opowiada Aneta Szyłak. - Czesław Szulkt, który był tutaj szefem Działu Rurarzy w stoczni mówił, że zrobienie własnego młotka to była pierwsza rzecz, jaką robił uczeń szkoły zawodowej na warsztatach. To dla mnie piękna metafora tego, co robimy tutaj. Jeśli wchodzimy w takie miejsce, to musimy wiedzieć, co jest naszym narzędziem albo musimy sobie to narzędzie wypracować w relacji do tego, co tutaj jest. To nie jest oczywiste miejsce do wystawiania sztuki, musimy być świadomi procesów, które do tego doprowadziły – tłumaczy.

Formalnie NOMUS jest częścią Muzeum Narodowego w Gdańsku, co oznacza, że jest finansowany przez Ministra Kultury oraz Marszałka Województwa Pomorskiego. Bardzo dużą rolę odgrywa także Miasto Gdańsk, od którego wyszła inicjatywa jego powołania. Gdańsk przekazał teren, budynek, a następnie pieniądze na remont. Miasto finansuje też Gdańską Kolekcję Sztuki Współczesnej, stanowiącą największą część zbioru nowej placówki. Wyboru dzieł dokonuje komisja, a jej głównym kryterium ma być „gdańskość”.

- Nowe muzeum sztuki poprzez tworzoną kolekcję pokaże historię sceny gdańskiej – nie tylko poprzez twórczość tych, co tu mieszkają, uczą, tworzą, ale też i tych, którzy przyjeżdżają na chwilę współpracując, np. przy projektach organizowanych przez środowisko instytucjonalne i niezależne – mówi Hanna Wróblewska, dyrektorka Zachęty Narodowej Galerii Sztuki, a jednocześnie członkini komisji. - Przy czym zawsze jest sens pokazywać scenę w szerszym kontekście, niech to więc będzie kolekcja gdańska, polska i międzynarodowa.

I właśnie w tym ostatnim aspekcie NOMUS nie ogranicza swoich działań. Instytucja ma rozpocząć nabywanie dzieł sztuki światowej. Niemniej główną cechą gdańskiej kolekcji jest to, że znajduje się w niej wiele prac artystek.

- Mamy przywilej bycia młodym muzeum, a co za tym idzie, nie musimy nadrobić pół wieku zaniedbań w kupowaniu dzieł kobiet, które mają ogromny wkład w rozwój polskiej sceny artystycznej i które przez lata nie uzyskały satysfakcjonującej widoczności. To też nie jest wynikiem wymuszania parytetu, tak po prostu wynika z natury tego projektu. Mamy otwarty nabór prac, więc artystki składają propozycje, komisja wybiera, a miasto zatwierdza wybór i kupuje. Ta znacząca prezentacja kobiet jest naszym wielkim atutem. Mamy oprócz Gdańskiej Kolekcji Sztuki Współczesnej też pierwsze darowizny artystek i artystów, są też pierwsze depozyty prywatne, niedługo będą następne, które są własnością naszego muzeum – komentuje kierowniczką NOMUS-a.

Ryzyko wpisane w cenę

Oprócz samego zbierania i wystawiania muzeum ma za zadanie zachować zbiory dla przyszłości oraz dla badań naukowych czy kuratorskich. Jednak podejmowanie decyzji, które dzieła zachować jest niełatwym zadaniem.

- Pozyskiwanie dzieł sztuki współczesnej, które powstały kilka, kilkanaście, najwyżej kilkadziesiąt lat temu, to oczywiście niełatwe zadanie – przyznaje Jacek Friedrich, dyrektor Muzeum Narodowego w Gdańsku. - Hierarchie w tym zakresie nie są wciąż stabilne, wartościowanie poszczególnych zjawisk dynamicznie się zmienia, brak tutaj pewnej perspektywy historycznej. Jednak, gdy ta perspektywa się ustali, wiele z cennych dzieł będzie już niedostępnych, powędrują tymczasem do rozmaitych kolekcji – i prywatnych, i instytucjonalnych, zarówno krajowych, jak i zagranicznych. Gdyby tak się stało, to za kilkadziesiąt lat w naszych gdańskich zbiorach mielibyśmy poważną wyrwę. Żeby



Aneta Szylak

Kierowniczka NOMUS Nowego Muzeum Sztuki

Mamy przywilej bycia młodym muzeum, a co za tym idzie, nie musimy nadrobić pół wieku zaniedbań w kupowaniu dzieł kobiet, które mają ogromny wkład w rozwój polskiej sceny artystycznej i które przez lata nie uzyskały satysfakcjonującej widoczności. To też nie jest wynikiem wymuszania parytetu, tak po prostu wynika z natury tego projektu. Mamy otwarty nabór prac, więc artystki składają propozycje, komisja wybiera, a miasto zatwierdza wybór i kupuje. Ta znacząca prezentacja kobiet jest naszym wielkim atutem. Mamy oprócz Gdańskiej Kolekcji Sztuki Współczesnej też pierwsze darowizny artystek i artystów, są też pierwsze depozyty prywatne, niedługo będą następne, które są własnością naszego muzeum.

Paulina Ołowska, Fabryka Tychy, 2013, fot. dzięki uprzejmości artystki
Praca Pauliny Ołowskiej jest darem artystki i znajduje się w zbiorach NOMUS Nowego Muzeum Sztuki





tego uniknąć, już dziś musimy podejmować decyzje, co z tego dorobku jest ważne, wartościowe, intrygujące. Czy nasze dzisiejsze wybory okażą się trafne, dowiemy się dopiero za wiele lat, ale bez podjęcia takiego ryzyka, moglibyśmy być pewni, że cała epoka w dziejach lokalnej sztuki nie zyskałaby w ogóle należytej reprezentacji w muzealnych zbiorach. Podobnie czynili nasi poprzednicy, dzięki którym mamy w muzeum narodowym wartościowe dzieła z końca XIX wieku, z okresu międzywojennego czy z lat sześćdziesiątych XX wieku – tłumaczy Jacek Friedrich.

Po wystawach planowane są publikacje książek, objazdowe wystawy w Polsce i na świecie. NOMUS zajmie się także edukacją m.in. poprzez pisanie historii sztuki Gdańska i wprowadzanie jej do nauczania.

- Będziemy robić wydarzenia wokół wystawy, czyli spotkania z artystami, oprowadzania kuratorskie, oprowadzania artystów, warsztaty. Na razie jesteśmy w trakcie opracowywania planów, bo to wszystko trzeba jakoś animować, a jesteśmy w trakcie tworzenia wystawy i katalogu zbiorów. Będziemy się tym zajmować do końca roku – komentuje Szyłak.

Fajne miejsce

Siedziba instytucji ma być zarówno przestrzenią wystawy, ale również miejscem spotkań.

- Zależy nam na tym, żeby powstał pewien rodzaj wspólnoty, która jest oczywiście płynna, bo są ludzie, którzy przychodzą raz, a są tacy, którzy przychodzą częściej. Przestrzeń społeczna NOMUS powstaje dzięki partnerstwu lokalnej firmy, Atelier Mesmetric. Będzie to przestrzeń przebywania wspólnego; przestrzeń, gdzie można wejść i spotkać się, odbyć pewien rodzaj dyskusji. Przestrzeń ta, od tytułu dzieła Ani Witkowskiej, nazywa się Znajomi znad Morza. Zależy nam, aby ta przestrzeń była dostępna dla wszystkich zainteresowanych, bez konieczności kupowania biletu na wystawę. Miejscem do którego się przychodzi, bo jest fajnie, sprzyja rozmowie, spotkaniom, współpracy i sprawom sąsiedzkim – mówi kierowniczka muzeum.

Obiekt składa się z pięciu poziomów. W piwnicach znajdują się pomieszczenia techniczne

i magazynowe. Na parterze znajduje się otwarta przestrzeń wspólna, która ma być miejscem relaksu, jest tu kawiarnia, miejsce zabaw dla dzieci, czytelnia i salka konferencyjna. Na piętrach znajdują się sale wystawowe i edukacyjne oraz biura. Na najwyższym poziomie ulokowane pokoje gościnne dla artystów, naukowców i innych osób współpracujących przy tworzeniu programu. Pozwolą na obniżenie kosztów organizacji wystaw czy programu badawczego.

- Mamy także taras, które ma zejście amfiteatralne. Wokół budynku będziemy niedługo sadzić rośliny. Przyda się taka zielona osłona w tej przestrzeni industrialnej, gdzie są biurowce oraz przemysł. Traktujemy to jako kolejne wnętrza muzeum. Chodzi o to, żeby tu przebywać – tłumaczy Szyłak.

Otwarte na świat

W listopadzie NOMUS wraz z Muzeum Sztuki w Łodzi będzie współorganizatorem konferencji międzynarodowej „Under Pressure. Museums in Times of Xenophobia and Climate Emergency”.
- To rzadka okazja, żeby tylu kuratorów i dyrektorów muzeów ze świata sztuki współczesnej przyjechało i zobaczyło, co mamy w zbiorach. Dla nas to duża możliwość pokazania ciekawych rzeczy z naszych archiwaliów, o których wielu profesjonalistów świata sztuki jeszcze nie wie. Zależy nam, żeby pokazać gdańską scenę artystyczną i jej historię osobom, które mogą być potencjalnie w przyszłości zainteresowane z współpracą. To teoretycznie zamknięte wydarzenie, określonego stowarzyszenia, ale generuje dużą widoczność dla gdańskiej sceny i NOMUS-a – zapewnia Aneta Szyłak.

W najbliższym czasie oprócz głównego otwarcia NOMUS-a, będzie też wystawiona w Zielonej Bramie druga wystawa pt. „Niech poprzedza cię płomień”.

- To wystawa sztuki kurdyjskiej, którą robiłam w zeszłym roku w białostockim Arsenale Pokazujemy tym samym nasze wskazanie kierunku wschodniego i tego, że chcemy być muzeum wielokulturowym, otwartym na różnorodność. Mam też nadzieję, że nasze wystawy będą jeździć. Gdy wystawa kolekcji wybrzmi w Gdańsku to pojedzie w kraj i świat – zapowiada kierowniczka NOMUS-a.



Hanna Wróblewska

Dyrektorka Zachęty Narodowej Galerii Sztuki, członkini komisji zakupowej Gdańskiej Kolekcji Sztuki Współczesnej

Nowe muzeum sztuki poprzez tworzoną kolekcję pokaże historię sceny gdańskiej – nie tylko poprzez twórczość tych, co tu mieszkają, uczą, tworzą, ale też i tych, którzy przyjeżdżają na chwilę współpracując, np. przy projektach organizowanych przez środowisko instytucjonalne i niezależne. Przy czym zawsze jest sens pokazywać scenę w szerszym kontekście, niech to więc będzie kolekcja gdańska, polska i międzynarodowa.



8.

Jerzy Wierzbicki, Gdańsk Suburbia, 1995–2004, fot. Jerzy Wierzbicki
 Depozyt Gminy Miasta Gdańska w ramach Gdańskiej Kolekcji Sztuki Współczesnej

Kolekcja w działaniu

NOMUS - Nowe Muzeum Sztuki - przygotowuje wystawę na swoje otwarcie. „Kolekcja w działaniu” ma prezentować proces artystyczny – od pomysłu do gotowego dzieła. Jednak to nie jedyne atrakcje, jakie czekają na odwiedzających w najbliższych miesiącach.

Tekst: Szymon Kamiński

Wystawą inaugurującą działalność muzeum NOMUS będzie wystawa pt. „Kolekcja w działaniu”. Ekspozycja będzie dostępna dla widzów minimum przez rok. Wszystko zależy od dynamiki odbioru publiczności. W skład wystawy wchodzi wybór prac ze zbiorów instytucji.

- Wybór prac z kolekcji jest motywowany tym, że chcemy głównie pokazać działanie, akcję, performans – mówi Aneta Szyłak, kierowniczka NOMUS-a. - Interesuje nas to, w jaki sposób gesty artystyczne można udokumentować. Mimo, że niektóre dzieła się powtarzają, to będzie wystawa będzie całkiem inna niż ta organizowana przez NOMUS dwa lata temu w Zielonej Bramie. Tamta, zatytułowana „Kolekcja w budowie” pokazywała pewne wątki związane ze stoczną, feminizmem czy historią XX i XX wieku. Teraz idziemy jednak w wystawę pokazującą dokumentowanie procesu artystycznego. Będzie dzieło samo w sobie, ale pokażemy także, że dzieło miało historię powstania, swoje przyczyny, problemy, techniczność, nietrwałość. Czyli wszystko to, co związane jest ze sposobem jego przygotowania.

Formy artystyczne

„Kolekcja w działaniu” to trzymanie się źródła pomysłu i idei artystycznej. Wydarzenia muzealne będą pokazywać, jak myśli artysta/ artystka, jak myśli kurator wystawy oraz co to znaczy zrobić dzieło i co to znaczy je pokazać. A jakie inne dzieła będą dodatkowo wchodzić w skład kolekcji muzeum?

- Mamy tkaninę, malarstwo, rysunek, grafikę, rzeźbę, instalację, wideo i dokumentację, które są na granicy dzieła i nie-dzieła, bo to różne formy zapisu. Są to rzeczy różnorodne i to też jest wielkim atutem tego zbioru. Pokazuje, że scena artystyczna jest czymś żywym, a nie zbiorem niepowiązanych ze sobą obiektów – komentuje Szyłak. - Mamy kilka wielkobarytowych prac, ale teraz raczej skupiamy się na obiektach mniejszych, bo nie mamy obecnie wystarczających możliwości maga-

zynowych. Idziemy w kierunku dokumentów i prac w mniejszym formacie, w tym rysunków oraz fotografii i to też pokazuje nasz profil i specyfikę zbiorów. Bardzo nas interesuje rysunek jako ciekawa forma artystyczna, która odeszła nieco w zapomnienie, a to przecież rysunek i szkic są najczęściej pierwszym zapisem idei dzieła, czymś bardzo intymnym.

Wystawa, którą zaprezentuje publiczności muzeum na jesień, nie będzie ograniczona jedynie do sztuki z Gdańska. To, co ważne w sztuce lokalnej będzie konfrontowane z osiągnięciami twórców z innych polskich ośrodków, a także z dziełami artystów zagranicznych. Czy wystawa i kolekcja będzie dokumentować gdańską sztukę współczesną w ogóle?

- Myślę, że nie. Sztuka tworzona w Gdańsku, czy szerzej - w Trójmieście - w ostatnich dekadach jest bardzo różnorodna, mieszczą się w niej również zjawiska dość tradycyjne - mówi Jacek Friedrich, dyrektor Muzeum Narodowego w Gdańsku. - NOMUS wyczulony jest raczej na sztukę nową, często zaangażowaną społecznie czy ideowo, na sztukę biorącą udział w bieżących debatach. Dzięki takiemu właśnie charakterowi jest to zresztą sztuka świetnie nadająca się do budowania interakcji z publicznością. Częścią tej sztuki jest bowiem rozrachunek ze światem, w którym wszyscy jesteśmy zanurzeni – widzowie wnoszą więc ze sobą na wystawę swoje własne doświadczenia ze współczesnością, a dzieła nowej sztuki mogą pomóc aktywnie patrzeć na zmieniający się świat. Nie znaczy to jednak, że nasze Muzeum zamknięte jest na bardziej tradycyjne formy artystyczne, tyle tylko, że im poświęcamy uwagę raczej w ramach działalności naszej placówki w oliwskim Pałacu Opatów.

Przyjezdni artyści

Muzeum NOMUS chce pozyskiwać dzieła artystów nie tylko współczesnych, ale także z przełomu lat 80. i 90. To właśnie wtedy najprężniej rozwijała się sztuka współcze-

sna Gdańska, która stworzyła podwaliny dzisiejszej sceny. Zwłaszcza że był to czas zmian politycznych, społecznych czy ekonomicznych, co na artystach wymuszało potrzebę tworzenia własnych grup.

- Powstają różnego rodzaju grupy artystyczne i to się dzieje w całej Polsce i takie nieformalne grupy były wcześniej, ale rok 1980 jest symptomatyczny. Bardzo dużo ludzi przyjeżdża do Gdańska z głębi Polski. Jak się spojrzy w biografie tych artystów, dzisiejszych 50-60 latków, to oni zjechali się z całej Polski. Potem pojawiają się działania w przestrzeni publicznej, czyli ludzie, którzy później tworzyli galerię Wyspa: Grzegorz Kłaman, Eugeniusz Szczudło, Kazimierz Kowalczyk. Dochodzi także do działań na fortach, na Wyspie Spichrzów czy na Motławie, więc to były gesty, które dziś nazwalibyśmy rodzajem land artu oraz próbą nazywania tego, co dziś określamy przestrzenią publiczną. W Gdańsku pojawiają się w latach 90. też różnego rodzaju ruchy, jak chociażby ruch anarchistyczny, bardzo ciekawa scena muzyczna czy TotArt. To były działania, które nie funkcjonowały w obiegu instytucjonalnym. Rzeczy te są mało znane i dopiero od 10-15 lat zaczynają powolutku wychodzić i pojawiać się w różnych wydawnictwach czy zbiorach, przed nami dużo pracy – opowiada Aneta Szyłak.

Zbiory muzealne NOMUS będą odzwierciedlać niestandardowe geografie sztuki, dla przykładu Bliski Wschód. Chodzi o to, aby poprzez sztuki doprowadzić do stworzenia obrazu zjawisk, istotnych dla współczesności.

- Należą do nich zagadnienia z pola ekonomii, zjawiska globalnej migracji. Jak popatrzymy na historię sztuki, to w znaczącej mierze jest to sztuka migrantów. Ludzi, którzy wyjeżdżali, podróżowali, a więc funkcjonowali w innym środowisku. Artysty rzadko bywają zakorzenieni, nawet jeśli są z Gdańska. Sztuka jest właśnie taka wielokulturowa, ale bez zapominania o tym, co nasz ukształtowało. Pracujemy w tym środowisku i z tym środowiskiem, więc interesuje nas kontekst, w jakim ona powstaje i do którego przemawia – dodaje kierowniczka.

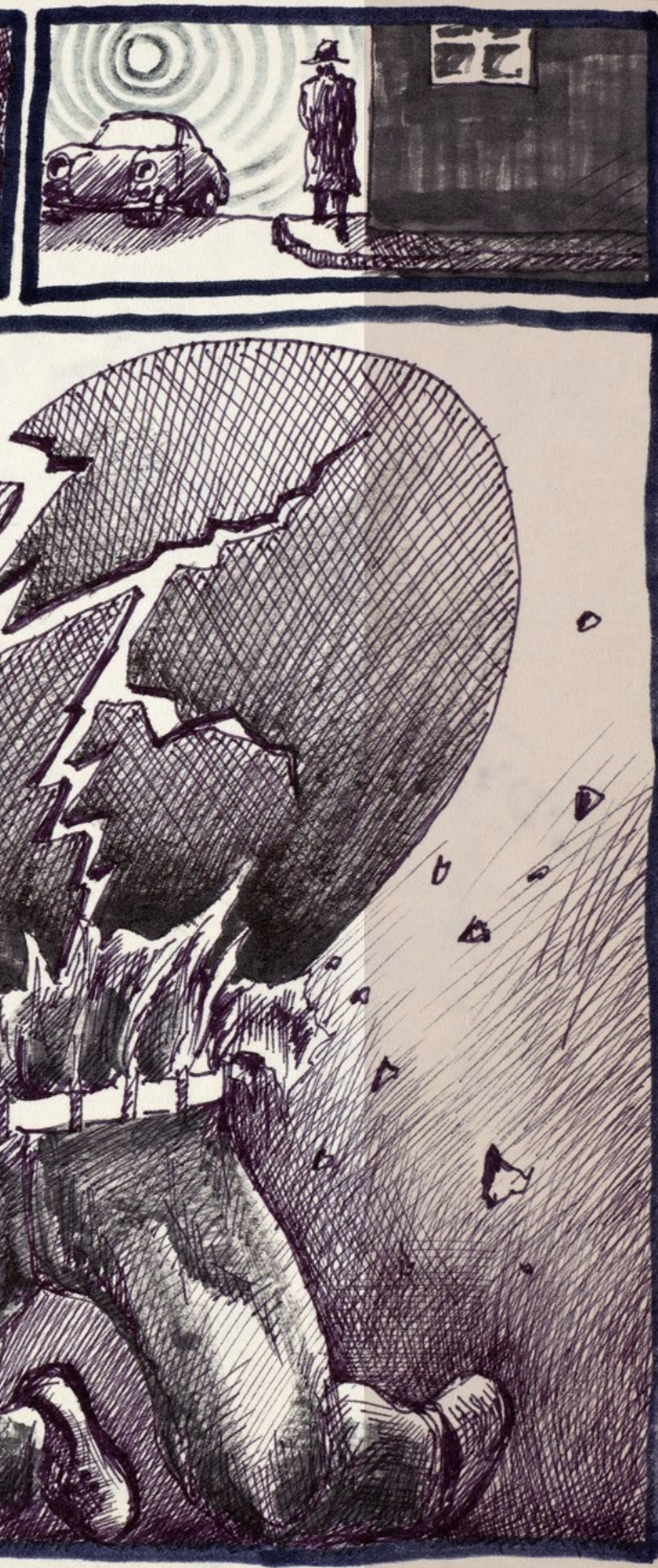


Jacek Friedrich

Dyrektor Muzeum Narodowego w Gdańsku

Z mojej perspektywy szczególnie ważną kwestią zawsze będzie badanie i dokumentowanie gdańskiego życia artystycznego ostatnich dekad, a także powiększanie naszych zbiorów właśnie w tym zakresie. Pragnę jednak zaznaczyć, że nie oznacza to jakiegoś prowincjonalizmu. Wręcz przeciwnie - zawsze zależeć nam będzie na tym, by to, co gdańskie, lokalne, prezentować w szerszym kontekście, by gdańską sztukę pokazywać jako część o wiele rozleglejszych procesów.





Miasto sponsoruje, komisja wybiera

Formalnie NOMUS należy do struktury Muzeum Narodowego w Gdańsku od 1 marca tego roku. Wcześniej działał jako mniej sformalizowany projekt.

- NOMUS działa w ramach Muzeum Narodowego w Gdańsku, jest to część Oddziału Sztuki Nowoczesnej naszego muzeum, z osobną siedzibą i własnym zespołem, który zaczęliśmy niedawno budować – wyjaśnia Jacek Friedrich, dyrektor Muzeum Narodowego w Gdańsku. Zabytkowy budynek przy ulicy Jaracza na terenach postoczniovych, w którym mieści się NOMUS stanowi własność Miasta Gdańska i z miejskich funduszy został w ostatnim czasie wyremontowany i zaadaptowany na potrzeby muzealne.

NOMUS – jako część Muzeum Narodowego jest finansowany przez Ministra Kultury, Dziedzictwa Narodowego i Sportu oraz Marszałka Województwa Pomorskiego.

- Działalność merytoryczna nowej placówki finansowana jest bezpośrednio ze środków muzeum, a więc – pośrednio – przez naszych organizatorów, Samorząd Województwa Pomorskiego oraz Ministerstwo Kultury, Dziedzictwa Narodowego i Sportu. Niedawno uzyskaliśmy zwiększenie dotacji ministerialnej o milion złotych w skali rocznej, właśnie na cele NOMUSA, również samorząd wydatkuje tutaj istotne środki, ponadto zaś możemy liczyć na wsparcie Miasta Gdańska w ramach tak zwanej pomocy miejskiej. Te ostatnie środki mają charakter dotacji przeznaczonej na konkretne działania merytoryczne placówki – dodaje Friedrich.

Miasto udostępniło budynek i finansowało przez kilka lat wykonanie remontu, a dodatkowo także przekazuje środki na zakupy do tzw. gdańskiej kolekcji sztuki współczesnej, tj. zbioru dzieł sztuki, które są wybierane przez komisję, w skład której wchodzi przedstawiciele m.in. Prezydenta Miasta Gdańska, Muzeum Narodowego w Gdańsku wraz z dyrektorem, Akademii Sztuk Pięknych w Gdańsku, Departamentu Kultury Urzędu Marszałkowskiego Województwa Pomorskiego, a także dyrektor Gdańskiej Galerii Miejskiej, dyrektor Centrum Sztuki Współczesnej „Łaźnia” oraz eksperci zewnętrzni: dyrektor Muzeum Sztuki w Łodzi, dyrektor Zachęty Narodowej Galerii Sztuki, przedstawiciel Instytutu Historii Sztuki UG.

- Obecnie kolekcja dla NOMUSA tworzona jest w swojej podstawowej części przez miasto – to one wspierane przez powołany przez siebie zespół złożony z przedstawicieli instytucji, zajmujących się sztuką współczesną, wybiera dzieła proponowane (w transparentnej procedurze konkursowej) przez artystów. Dzieła stanowią własność miasta i są depozytem w NOMUS. Wierzę, że w przyszłości zostaną mu przekazane na własność – mówi Hanna Wróblewska, dyrektor Zachęty i członek komisji.

Łącznie do tej pory były cztery nabory dzieł sztuki. Zakupiono prace za kwotę 1,4 mln złotych.

- W ostatnim roku były mniejsze środki ze względu na pandemię, w tym roku nie wiadomo jak będzie, ale udało się już zbierać sporo dzieł, które pomogą utworzyć pierwszą wystawę po remoncie – wyjaśnia Aneta Szytak, kierowniczka NOMUSA. Będziemy też dążyć do tego, żeby powstała organizacja pozarządowa, która za zadanie będzie miała pozyskiwać środki na potrzeby budowania kolekcji.



Barrett Fabritius

1624–1653
 Painter in Amsterdam, Rotterdam, and London

Portrait
 ca. 1653

Portrait of young Apollonia Unger, daughter of the artist's friend, the engraver and publisher, Apollonia Unger. The portrait is a study in light and shadow, with the boy's face and hands illuminated against a dark background. The painting is a study in light and shadow, with the boy's face and hands illuminated against a dark background.

Portrait of the artist's son, the young Apollonia Unger, daughter of the artist's friend, the engraver and publisher, Apollonia Unger. The portrait is a study in light and shadow, with the boy's face and hands illuminated against a dark background.

Portrait of the artist's son, the young Apollonia Unger, daughter of the artist's friend, the engraver and publisher, Apollonia Unger. The portrait is a study in light and shadow, with the boy's face and hands illuminated against a dark background.

RÓŻNE SPOJRZENIA

Wystawa ERGO Hestii

Jednym z najważniejszych wydarzeń w odradzającej się po trzeciej fali pandemii, polskiej kulturze jest wystawa „Różne spojrzenia” w Muzeum Narodowym w Warszawie. To wyjątkowa okazja by poznać kolekcję malarstwa, którą w minionych latach zbudowała Ergo Hestia.

Tekst: Piotr Sarzyński

Istnieje co najmniej pięć powodów, dla których warto, a nawet należy, poświęcić godzinę czy dwie, by z uwagą przewędrować przez tę ekspozycję. Pozornie niedużą, bo gromadzącą zaledwie 60 dzieł, ale właśnie dzięki temu skłaniającą do odrzucenia konwencji „japońskiej wycieczki” i zachęcającą do powolnego oraz skupionego delektowania się zgromadzonymi pracami.

Powód pierwszy: wyjątkowość wydarzenia.

Ta wystawa wyjątkowa jest podwójnie. Przede wszystkim dlatego, że kolekcja ERGO Hestii nigdy wcześniej nie była publicznie pokazywana. Po drugie zaś, jest to kolekcja bezprecedensowa w naszym kraju. W XX wieku zbieranie sztuki stało się bardzo modne. Poświęcali się mu i nadal poświęcają na całym świecie zarówno bardzo bogaci ludzie jak i przeróżne firmy i korporacje. Co jednak ciekawe, niemal wszystkie te zbiory budowane są z dzieł nie starszych niż francuski impresjonizm. Niepubliczne kolekcje malarstwa dawnego z reguły mają też stare, arystokratyczne pochodzenie, by wspomnieć choćby te spod szyldu Casa de Alba, Duke of Sutherland czy rodziny Liechtenstein. W ostatnich dekadach na świecie powstała praktycznie tylko jedna znacząca tego typu prywatna kolekcja: małżeństwa Kaplanów gromadzącego XVII-wieczne malarstwo lejdejskie. ERGO Hestia koncentrując się na sztuce flamandzkiej i holenderskiej XVII wieku w skali kraju stworzyła więc kolekcjonerski precedens, zaś w skali światowej dołączyła do grona wąskiego i elitarnego.

Powód drugi: smakowanie dobrej sztuki.

W wyśmienitym zbiorze esejów „Barbarzyńca w ogrodzie” Zbigniew Herbert pisał, że w XVII wieku Holendrzy szczylic się czterema rzeczami: najpotężniejszą flotą, słodczą wolności po uwolnieniu z hiszpańskiego jarzma, paroma setkami odmian tulipana oraz... sztuką malarską. Nic więc dziwnego, że epoka wydała kilku geniuszy, jak Rembrandt van Rijn czy Jan Vermeer. Ale istotne jest to, że średni poziom warsztatowy czołowych kilkudziesięciu, a może i ponad setki twórców był niewiarygodnie wysoki. Choć więc na wystawie brakuje tych powszechnie ekscytujących publiczność kilku słynnych nazwisk, to jakość artystyczna zaprezentowanych dzieł jest bardzo wysoka. Co ciekawe, w tamtych czasach malarstwo niderlandzkie pozostawało w cieniu włoskiego, uchodzącego za wzór do naśladowania, zaś artyści malujący w italianistycznej manierze uzyskiwali za swe dzieła dużo wyższe ceny aniżeli ci, którzy byli zwolennikami surowej, protestanckiej sztuki. Z perspektywy kilku wieków widzimy, jak bardzo się ta ocena zmieniła. Przystańmy przed pokazywaną na wystawie martwą naturą Willema Cleasza Hedy, by zachwycić się efektem „jak żywe” lub przed wizerunkiem młodego Izmaela na obrazie Berenta Fabritiusa, by doświadczyć potęgi psychologicznej głębi. Takie wskazania można by zresztą mnożyć, ale lepiej, gdy każdy na własny użytek odkryje w zebranych na wystawie pracach ów kunszt XVII-wiecznych mistrzów.



Powód trzeci: bogactwo spojrzeń.

W „Społecznej historii sztuki i literatury” Arnold Hauser pisał, że w drugiej połowie XVI wieku w samej tylko Antwerpii zarejestrowanych było 300 mistrzów malarstwa i grafiki, podczas gdy rzeźników było w całym mieście tylko 78. Wiek XVII przyniósł w Niderlandach jeszcze większą artystyczną konkurencję i trzeba było naprawdę mocno się starać, by przetrwać w zawodzie. Dlatego w cenie była również pomysłowość, która w praktyce oznaczała znalezienie sobie malarskiej niszy i osiągnięcie w niej mistrzostwa. Oczywiście bywały tzw. specjalizacje szerokie, jak martwa natura, portret, pejzaż czy sceny obyczajowe lub religijne. I kilku takich mistrzów gatunku, dzięki któremu zostali zauważeni przez im współczesnych i docenieni przez potomnych, mamy także na wystawie, że wspomnę twórców niezrównanych scenek rodzajowych Gabriela Metsu i Davida Teniersa Mł. czy doskonałego marynistę Jana Porcelisa. Ale niekiedy owa specjalizacja szła dużo dalej. I tak historia zapamiętała np. Paulusa Pottera dzięki jego niezrównanym wizerunkom zwierząt gospodarskich, a osobiście krów. Jego pracy wprawdzie na wystawie brakuje, ale podziwiać można kilku innych tego typu świetnych specjalistów, jak Hendrick van Vliet i Peter Saenredam (puste wnętrza kościołów), Isaac van Ostade (zimowe pejzaże ze szczególną słabością do zamarzniętych tafli rzek i kanałów), Meindert Hobbema (drzewa i lasy) czy Jan van Goyen (chmury). Ale zdarzają się i niespodzianki. Jan Steen, który zastąpił scenkami hulaszczymi i przepełnionymi bałaganem, tym razem jawi się jako autor wyciszzonej, kontemplacyjnej „Ucieczki do Egiptu”.

Powód czwarty: spotkanie z epoką.

Fotografia pojawiła się w życiu ludzi dopiero w XIX wieku. Wcześniej świadectwem epok pozostawała sztuka, a przede wszystkim malarstwo. Często było to świadectwo zwodnicze, nazbyt upiększone lub nazbyt selektywne. Wszak utrwalano na obrazach przede wszystkim rzeczy piękne, na które było zapotrzebowanie. Praktycznie pierwszy potężny wyłom nastąpił właśnie w holenderskim malarstwie XVII wieku. Przynależało ono wprawdzie do epoki baroku, ale jakże różniło się od jego wersji powstających w innych krajach. Zamiast tematyki dewocyjnej i biblijnej,

Wystawa plenerowa w Parku Oliwskim

Kolekcję malarstwa holenderskiego i flamandzkiego jaką znalazła się na wystawie „Różne spojrzenia” można także podziwiać w gdańskiej Oliwie. ERGO Hestia przygotowała wystawę plenerową złożoną z reprintów wybranych obrazów z kolekcji. Wszystkie zawisły na płocie Parku Oliwskiego. Można je podziwiać do 25 lipca.

martwe natury, portrety, pejzaże miejskie i wiejskie, sceny rodzajowe. Zamiast burzliwej zmysłowości, przesady i ekspresji, uważne odtwarzanie świata obserwowanego: uliczek, wystroju wnętrz, ubrań, domowych sprzętów, statków, karczmi, wiatraków. Wierność w utrwalaniu detali, troska o psychologiczną wiarygodność bohaterów, uważna obserwacja zachowań i obyczajów, ale też ludzkich przywar i słabości. Tak, malarstwo pokazywane na wystawie jest zdecydowanie zwierciadłem, w którym przegląda się epoka i jej ludzie. A że były to czasy ciekawe, więc i obrazy posiadają tę cudowną moc opowiadania fascynujących opowieści.

Powód piąty (dla wytrwałych): podróż w głąb sztuki.

A jeśli komuś będzie mało tych intelektualnych i emocjonalnych wrażeń, to proponuję dalsze zgłębianie sekretów, jakie kryje zgromadzone na wystawie malarstwo. Tropów jest wiele. Można analizować je przez pryzmat gustów mieszczaństwa, które było główną klientelą artystów. Można zgłębić tajemnice tenebryzmu czyli światłocienia, który wprowadził zapoczątkował we Włoszech Caravaggio, ale niderlandzcy świetnie zaadoptowali, czego przykładem choćby prezentowane w stolicy obrazy Jodocusa van Hamme, Abrahama van Dijcka czy wspomnianego już Barenta Fabritiusa. Ale zapewne najbardziej intrygujące jest wędrowanie tropem symboli i alegorii. Jest ich w malarstwie holenderskim i flamandzkim co niemiara i pojawiają się na różnym poziomie. Czasami o ich rozszyfrowanie jest łatwo, jak w obrazie Simona de Vosa ukazującym trzy etapy z życia mężczyzny czy pracy Jana Mickera wskazującego drogę prowadzącą ku cnocie. Czasami jednak jest trudniej, jak w martwych naturach, gdzie poszczególne przedmioty, owady, owoce czy kwiaty niosą ukryte przesłanie, którego symboliki nie da się rozszyfrować bez odpowiedniej wiedzy. To taka trochę detektywistyczna zabawa, warta wysiłku. A kolekcja ERGO Hestii stwarza dla niej świetne warunki.

Miłośnicy kultowego filmu „Rejs” zapewne świetnie pamiętają monolog Filozofa, który zaczynał się od słów „Malarze holenderscy malowali ludzi starych i pokurczonych. Nie ukrywali brzydoty swoich modeli, ale pokazywali ich piękno”. Wystawa uświadamia, że piękno dostrzegali także w wielu innych miejscach, tworząc unikalne w historii sztuki artystyczne uniwersum.



MIASTO SZTUKI

Obecność sztuki w obrębie architektury i przestrzeni miejskich nie jest zjawiskiem nowym czy charakterystycznym jedynie dla współczesności. Człowiek ze swojej natury potrzebuje upiększać przestrzeń, w której żyje i nadawać jej zindywidualizowane cechy – tak, by podkreślić swój związek z miejscem – pisze Maja Wolniewska z Fundacji Artystyczna Podróż Hestii.

Tekst: Maja Wolniewska
Zdjęcia: Karol Kacperski



Przechadzając się ulicami Barcelony możemy intencjonalnie lub przypadkiem natrafić na wyjątkowe miejsce: park, którego główną atrakcją z pewnością nie jest roślinność. Oprócz widoku ogrodów i pięknego krajobrazu Park Guell zachwyca przede wszystkim dziełami sztuki – nie są to jednak pomniki, ale konkretne założenia urbanistyczne, mające na celu zróżnicować przestrzeń i ozdobić ją charakterystycznymi dla artysty formami. Park jest zresztą nie tylko estetyczną gratką dla turystów, ale także wyjątkowym założeniem, mającym na celu jak najlepiej spełnić potrzeby mieszkańców Barcelony. Niesamowite widoki i doznania zapewnią obecne w Parku Guell rzeźby i instalacje, wykonane przez Antonio Gaudiego, artystę i architekta, którego wyobraźnia i innowacyjne działania zachwycają odbiorców na całym świecie. Całe założenie jest zresztą odzwierciedleniem przyjaźni i wspólnych pasji – Gaudi wraz ze swoim przyjacielem, Eusebio Guellem, barcelońskim przedsiębiorcą, wspólnie opracował projekt wyjątkowego osiedla, odzwierciedlającego w nowoczesny sposób założenie angielskiego „miastaogrodu”. Park Guell jest więc odzwierciedleniem wzajemnej fascynacji i pasji, a przy tym pokazuje także, że sztuka i biznes mogą stworzyć długofalowy projekt, oparty na wspólnych wartościach.

Hiszpanie mogą pochwalić się jeszcze jedną miejscowością wypełnioną fascynującymi rzeźbami. Niewielka Marbella w Andaluzji stała się bowiem miejscem prezentacji wielkiej sztuki. Wzdłuż malowniczej nadmorskiej promenady Avenida del Mar znajdziemy pięć wielkoformatowych rzeźb samego Salvadora Dali – prekursora i najśłynniejszego przedstawiciela surrealizmu. Z kolei miłośnicy dalszych wojaży w poszukiwaniu sztuki w mieście niewątpliwie powinni obrać kurs na Japonię, gdzie niemal w każdym większym mieście funkcjonuje park czy ogród rzeźby.





Obecność sztuki w obrębie architektury i przestrzeni miejskich nie jest zjawiskiem nowym czy charakterystycznym jedynie dla współczesności. Człowiek ze swojej natury potrzebuje upiększać przestrzeń, w której żyje i nadawać jej zindywidualizowane cechy – tak, by podkreślić swój związek z miejscem. W dobie antyku i w czasach nowożytnych dekoracje rzeźbiarskie czy malarskie pojawiały się na elewacjach budynków, jednak z pewnością zdajemy sobie sprawę, że dostęp do sztuki był „towarem” ekskluzywnym, ograniczonym tylko do najwyższych warstw społecznych. Sztuka w przestrzeniach publicznych pojawiała się przede wszystkim w formie wizerunków władców: portretów konnych monarchów, obelisków czy łuków triumfalnych upamiętniających militarne sukcesy, pełniących funkcję, którą współcześnie można określić jako propagandową. Stąd też, po rewolucji czasów oświecenia, stopniowej demokratyzacji społeczeństw europejskich, aż po wiek XX – wiek masowości, ale i sztuki współczesnej wraz z licznymi ruchami awangardowymi – coraz częściej pojawiały się postulaty większej dostępności do sztuki dla wszystkich obywateli; sztuki publicznej. Jak bowiem twierdzili liczni teoretycy i badacze (zarówno wówczas, jak i dziś) obcowanie ze sztuką kształtuje wrażliwość całych społeczeństw, formuje gusta i pozytywnie wpływa na jakość życia w danej przestrzeni.

Ale przykłady rzeźby miejskiej nie są domeną jedynie mniej lub bardziej odległych krajów zagranicznych – fascynujące realizacje znajdziemy także na naszym polskim gruncie. Historycznie jednym z najciekawszych miejsc prezentującym rzeźby i instalacje w przestrzeni publicznej jest Elbląg. Znajdziemy tam rozsiane po całym mieście abstrakcyjne metalowe konstrukcje, które w połowie lat 60. stworzyli awangardowi artyści z całej Polski we współpracy z elbląskimi Zakładami Mechanicznymi Zamech w ramach cyklicznego Biennale Form Przestrzennych. Założeniem biennale była współpraca artystów sztuk wizualnych z lokalnymi rzemieślnikami i robotnikami wykonującymi projekty, które „wyjdą z ciasnych ram muzeów i sal wystawowych, staną się (...) codziennością, by kształtować i uwrażliwiać współczesnego człowieka”. Ta niezwykła współpraca niosła obopólne korzyści i dla pracowników fabryki, i dla artystów – dała możliwość nawiązania porozumienia ponad podziałami i profesjami, z niewątpliwą korzyścią także dla trzeciej strony: wszystkich mieszkańców i odwiedzających miasto, którzy zyskali arcykiewkę, unikatowe na skalę światową przykłady sztuki publicznej.

Miejsca plenerowej prezentacji sztuki musiały, rzecz jasna, zawitać także do stolicy. W Warszawie miłośnicy sztuki najnowszej powinni wybrać się do Parku Rzeźby na Bródnie, założonego z inicjatywy znanego artysty Pawła Althamera. W parku znajdziemy nie tylko twórczość jej założyciela, ale także takich wybitnych postaci międzynarodowej sceny artystycznej, jak Ai Weiwei, Olafur Eliasson czy Magdaleny Abakanowicz. Zwolennicy sztuki bardziej tradycyjnej z pewnością znajdą coś dla siebie w malowniczym Parku Rzeźby w Królikarni – przede wszystkim prace Xawerego Dunikowskiego, którego imię nosi instytucja.

Rzeźby i instalacje w przestrzeni miejskiej mogą jednak także pełnić rolę symboliczną. Tak jest chociażby w przypadku prac laureatów i laureatek konkursu Artystyczna Podróż Hestii, umieszczonych w sopockim Parku Hestii. „Człowiek rodzi się na nowo” to neon stworzony przez Katarzynę Kimak, laureatkę 14. edycji konkursu APH. Praca Kimak jest bezpośrednim nawiązaniem do antropologicznych badań przeprowadzonych przez artystkę w strukturach Sopockiego Towarzystwa Ubezpieczeniowego. Uczestnikami projektu byli pracownicy infolinii szkodowej i sprzedażowej, z którymi artystka przeprowadzała rozmowy na temat ludzkiej egzystencji we współczesnym świecie. W sopockim parku uwagę zwraca także rzeźba Mateja Franka. O ile neonowi Katarzyny Kimak bliżej do instalacji i sztuki konceptualnej, o tyle Frank wybrał już tradycyjne medium rzeźbiarskie. Artysta stworzył monumentalną, trójwymiarową formę, inspirowaną odczytanymi z mapy granicami Sopotu, których linie przedstawił jako nakładające się na siebie i rozchodzące rytmicznie fale. Sztuka obecna jest zresztą nie tylko w Parku Hestii – w lipcu w tkankę miejską wpisało się „Echo”, Xawerego Wolskiego. Rzeźba, odsłonięta 2 lipca, świetnie koresponduje z bliskością wybrzeża i echem fal odbijających się plażę.

Idąc do muzeum bądź galerii spodziewamy się określonej narracji – idziemy tam w końcu w konkretnym celu, by doświadczać emocji i skupić się na wybranym przez kuratora czy artystę problemie wystawy. Przechadzając się ulicami miasta skupiamy się raczej na samych sobie i codziennej gonitwie, a przestrzeń wokół nas traktujemy przeważnie użytkowo, nie spodziewając się przy tym innych doznań niż te czysto praktyczne. Zapominamy jednak, że miasto powinno być wielozmysłowe; powinno spełniać podstawowe potrzeby mieszkańców, w tym także pobudzać estetycznie i kształtować wrażliwość. Henry Moore, najbardziej wpływowym brytyjskim rzeźbiarzem, pisał: „Rzeźba jest sztuką otwartej przestrzeni. Potrzeba jej światła dziennego i słońca, natura stanowi najlepsze otoczenie i uzupełnienie dzieła rzeźbiarskiego. Wolałbym, aby moje rzeźby umieszczano w jakimkolwiek krajobrazie, niż w najpiękniejszej choćby budowli”. Jego słowa do dziś inspirują twórców inicjatyw pozwalających sztuce wychodzić z murów muzeów i galerii w ogólnodostępną przestrzeń miejską.

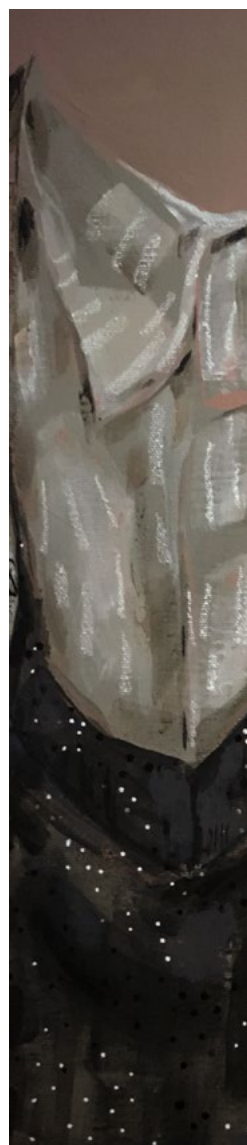
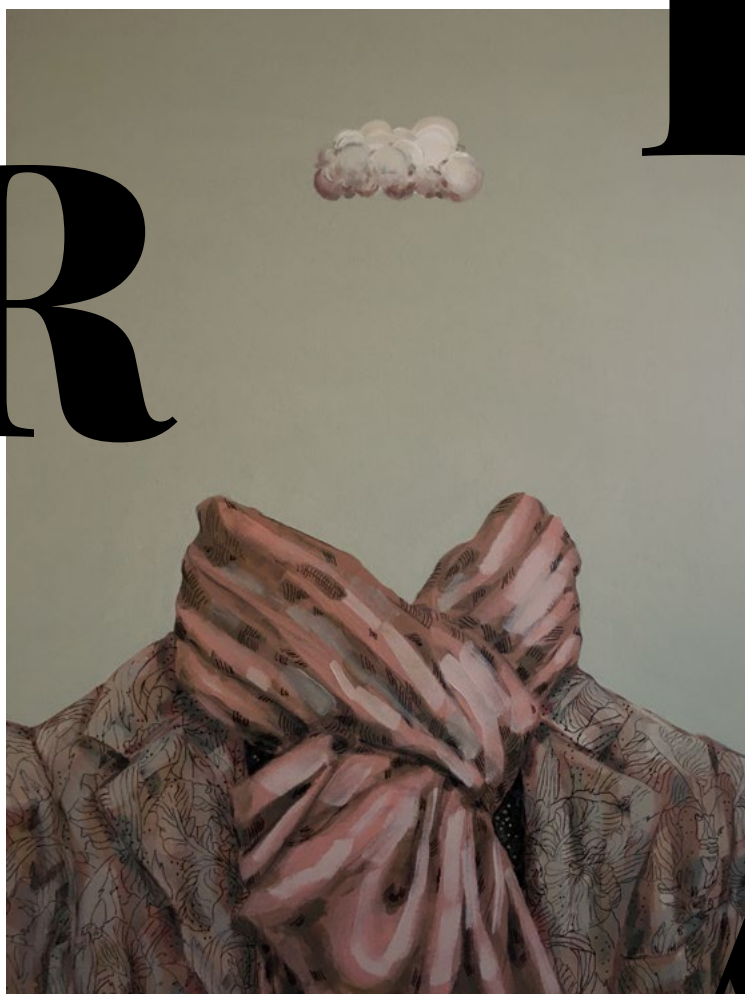


SKONSTRUOWAŁAM KONTUR BRAKU

Jak nadać kształt niewidzialnemu?
Skonstruować kontur braku?

tekst: Sara Pankowska

R B A





K

U



Niewidzialność w tym przypadku niezwykle silnie konstytuuje świadomość obecności, bowiem niewidzialność, a nieobecność to dwie zupełnie różne kwestie. Jednak nie ma tu już miejsca na znaki szczególne. Grono sylwetek zdaje się intonować niemy hymn na cześć anonimowości, w którym tożsamość stała się niepotrzebnym już reliktem pragnienia identyfikacji. Obszar twarzy balansuje na granicy widzialności. Jednak powiedzieć, że figury te są twarze pozbawione, to powiedzieć nieprawdę. Usytuowanie osobistego obłoku nad każdą z nich pozwala nakreślić kontur twarzy, powidok głowy, którego w pustej przestrzeni ludzkie oko (ludzkie przyzwyczajenie?) oczekuje tak silnie, że niemal samo go sobie stwarza. Można powiedzieć, że obrazy wskazują na prymitywne oczekiwanie odbiorcy (a może pierwotny w swej naturze, ludzki odruch?), jednocześnie je z premedytacją zawodząc. Zresztą czy naprawdę potrzebujemy twarzy, mając przed sobą symbol kondensacji duszy istoty?

O wiele bardziej optycznie zdefiniowanym elementem są mięsiste tkaniny. W najnowszej serii obrazów otrzymały wagę, jakiej nie miały wcześniej. Dostrzec można szczególne upodobanie artystki do przywoływania kolektywnych wspomnień dotyczących krojów, fasonów; poetyckie utrwalanie specyficznych udrapowań, dziś funkcjonujących już tylko w fałdach minionego czasu. W kontraście do niedostrzegalnych, widmowych bytów, kontury strojów kreślone są wyjątkowo dobitnie. Intensywność, z jaką odcinają się od tła, przydaje im niejako pewnej autonomiczności, niemal samostanowienia, choć pozom, w które układają się owe sukna w kształcie człowieka, daleko do spontaniczności osoby z krwi i kości. Ubrania, zdawać by się mogło, wypełnione niczym więcej, niż zgęstniałym w kształt istoty ludzkiej powietrzem, zastygłe (z przyzwyczajenia?) w pozach jak z niegdyśszych fotografii, zachowawcze (oczekujące? Na co?). Tłuste fałdy wypełniają skrupulatne patterny motywów roślinnych, jak swobodna wariacja na temat rycin z albumów botanicznych, podana w ilustracyjnym stylu. Wizerunki flory są również nośnikami własnego dyskretnego symbolizmu, uzupełniając obszar interpretacyjnych potencjałów zawartych na przedstawiających płaszczyznach materiału (o, jakby nie patrzeć, roślinnym pochodzeniu).

Nie da się ukryć, że odległość między postaciami, a odbiorcą (a malarką!) zwiększyła się. Zrezygnowawszy z wcześniejszego rozmycia, w najnowszej serii artystka prezentuje znacznie ostrzej zarysowane grono, tak, jakby ów dystans pozwolił im (a może obu stronom?) opowiedzieć o sobie więcej, choć przecież w tej wizualnej opowieści brakuje elementu, który zwykliśmy uważać za najważniejszy (czy pozwolimy sobie zmienić zdanie?). Lecz owa narracyjna stanowczość nie przytłacza – paradoksalnie jej drugą twarzą jest intrygująca otwartość ukazywana wobec odbiorców, którzy zechcą podejść bliżej, ufnie dialogować twarzą w twarz z przepaścią.

Jednakże w tej kolekcji fantomów wolność „od” zdaje się grać główną rolę. Coś zostało odrzucone (utracone?), aby coś innego zyskać, pokazując, jak wyswobadzający może być brak, choć paradoksalnie jeszcze silniej podkreśla nieobecność. Jednak nie ma tu ani krzty rozrzuconej tęsknoty, mimo że konieczność poradenia sobie z tą pustką jest wymagająca.

Kto na kogo tu spogląda? Kogo w pierwszej kolejności ulokujemy, czy może spotkamy w otwartym polu przyciągającym wzrok? Przewrotna gra z konwencją portretu, którą uprawia Magdalena Król, kreśląc interesującą przestrzeń stanu pewnego „pomiędzy”, pozostawia to pytanie otwartym.





"Skonstruowałam kontur braku." artystka zaprezentuje we wrześniu na wystawie solo w Gdańskim Archipelagu Kultury w galerii Plama, oraz w kwietniu 2022r. w warszawskiej galerii 81stopni w samym sercu Pragi. Zaproszona przez Justynę Adamczyk, artystkę sztuk wizualnych.

www.magdalenakrol.pl



Magdalena Król

Ur. 1978r., mieszka i pracuje w Gdańsku. Artystka wizualna, używająca w swojej pracy medium malarskie oraz ilustracyjne, płynnie łącząc te obszary w swojej praktyce. Tworzy emocjonalne, niejednoznaczne powidoki, z wrażeń utkanych z subiektywnych skrawków pamięci. W pracach artystki istota tkwi poza tym, co przedstawione, a źródła tożsamości zostają umowne. Od 2019 roku jest członkinią zarządu fundacji Kolonia Artystów oraz była członkinią wspierającą HALO Kultura Gdynia. Do roku 2020 włącznie przez kilka lat pracowała nad wizualną stroną drukowanego wydania magazynu LABEL oraz albumu & Living. Jej prace są wystawiane m.in.: Gdański Teatr Szekspirowski, Akademia Sztuk Pięknych w Warszawie – Galeria Salon Akademii, Noc Wrzeszcza – Fundacja Palma, Gdańska Galeria Miejska – materiał multimedialny z archiwum Kolonii Artystów, czy na Wydziale Sztuki Uniwersytetu Opolskiego. Rok 2020 zakończyła wystawą w galerii WL4 Mleczny Piotr pod opieką Mariusza Warasa MCity. W 2021 otrzymała Stypendium Kulturalne Miasta Gdańska oraz rok 2021 rozpoczęła interdyscyplinarnym grupowym wydarzeniem OPA #01 w Kolonii Dolne Miasto.



021

Architektura

TRUDNE ŻYCIE MŁODEGO MIASTA

Młode Miasto od wielu lat elektryzuje mieszkańców Gdańska. Trudno się dziwić. Z jednej strony to wciąż teren przemysłowy i historyczny, a z drugiej przyszła superdzielnica mieszkaniowo-biurowa, już dzisiaj dysponująca bogatą ofertą kulturalną i rozrywkową. Póki co to wciąż poligon, gdzie krzyżują się przeciwstawne interesy, co widać chociażby po tempie w jakim postępują zmiany. Aktualnie na decyzje Pomorskiego Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków czeka pięciu deweloperów.

Tekst: Klaudia Krause-Bacia



Wizualizacja Młodego Miasta wg projektu pracowni Henning Larsen powstałego we współpracy z BBGK Architekci i A2P2. Projekt wykonany dla Stoczni Cesarskiej został zaprezentowany w 2018 roku. Dzisiaj w znacznej części jest już nieaktualny.



**Długotrwałe procedury
administracyjne nie pozwalają
nam rozpocząć nowych inwestycji
co oznacza, że nie dają również
możliwości podjęcia działań,
mających na celu ratowanie starych
zabytkowych budynków, którym
należy się pilny remont.**





Choć projekty zabudowy poszczególnych fragmentów Młodego Miasta znane są już od lat to wciąż powstają jedynie pojedyncze inwestycje. Jedną z najbardziej spektakularnych wizji przygotowała w 2018 roku duńska pracownia Henning Larsen. Master plan zleciła jej Stocznia Cesarska Development, spółka należąca do dwóch belgijskich deweloperów Re-Vive i Alides, właścicieli obszaru położonego wzdłuż Martwej Wisły, a którego granice wyznaczają ulice Główna i Popiełuszki. Na jego terenie mieści się m.in. budynek dawnej dyrekcji, stocznia Sunreef, czy też WL4 Mleczny Piotr.

- Z uwagi na nowe uwarunkowania konserwatorskie nasz master plan jest poddawany rewizji – mówi Dagmara Rozkwitalska, project manager Stoczni Cesarskiej Development. - Niemniej jednak mamy przygotowane koncepcje dotyczące kolejnych realizacji, w tym również koncepcje nowej zabudowy, która jest aktualnie konsultowana z Pomorskim Wojewódzkim Konserwatorem Zabytków. Z uwagi na brak wiążących ustaleń z PWKZ na tę chwilę nie mamy konkretnych terminów realizacji inwestycji oraz informacji w jakim zakresie dokładnie nasz master plan będzie musiał ulec zmianie. Jedno jest pewne, mimo naszych starań pierwotna wizja nie zostanie zrealizowana – podkreśla.

Decyzje zapadną w Chinach

Nowe uwarunkowania konserwatorskie pojawiły się wkrótce po prezentacji pierwotnej wizji master planu. Dotknęły nie tylko Stocznnię Cesarską, ale wszystkie zaplanowane i ogłoszone już inwestycje na obszarze Młodego Miasta. Konserwator zabytków rozpoczął procedurę wpisu do rejestru zabytków całego terenu Stoczni Gdańskiej w granicach, które istniały do 1989 roku. Od tej pory żaden inwestor nie może zrobić nic bez konsultacji. Dodatkową zmianą była zapowiedź, że maksymalna wysokość zabudowy na tych terenach zostanie zmniejszona do 30 m, co znacznie ograniczyło możliwości inwestycyjne wynikające z zapisów planów miejscowych, a które wcześniej dopuszczały realizację lokalnych dominant. Skąd taka decyzja? Najprawdopodobniej dlatego, by uniknąć „wpadek”, jaką była budowa kontrowersyjnego osiedla Bastion Wałowa, gdzie wyrosły 55-metrowe wieże w żaden sposób nie wpisujące się w stoczniowy klimat.

Sprawę dodatkowo komplikuje trwająca procedura wpisu Stoczni Gdańskiej na listę UNESCO. Ostatecznie, Międzynarodowa Rada Ochrony Zabytków i Miejsc Historycznych (ICOMOS) zarekomendowała, by nie wpisywać wniosku na listę światowego dziedzictwa. Ocena ta nie przekreśla szansy stoczni, ale na pewno znacznie ją ogranicza. Ostateczna decyzja w tej sprawie zapadnie podczas 44. rozszerzonej sesji Komitetu Światowego Dziedzictwa, która odbędzie się od 16 lipca w chińskim Fuzhou. Jednak dopóki wniosek jest rozpatrywany, nie mogą zapadać żadne wiążące decyzje.

Dojrzałe plany

Ochrona postocznioowych terenów jest zrozumiała, niemniej wydaje się spóźniona, gdyż niektóre przemysłowe obiekty zostały już rozebrane. Istotna jest też kwestia niestabilności prawnej. Nowe regulacje zostały ogłaszane, gdy właściciele terenów na Młodym Mieście prowadzili już zaawansowane prace koncepcyjne i logistyczne, a pewne jest, że bez ich kapitału teren nigdy nie zyska nowego życia.

2

**Z uwagi na brak wiążących
ustaleń z PWKZ na tę chwilę nie
mamy konkretnych terminów
realizacji inwestycji oraz
informacji w jakim zakresie
dokładnie nasz master plan
będzie musiał ulec zmianie.
Jedno jest pewne, mimo naszych
starań pierwotna wizja nie
zostanie zrealizowana**

Wizualizacja inwestycji SCG



Realizację swoich planów musiała wstrzymać spółka Stocznia Centrum Gdańsk, której teren sąsiaduje ze Stoczną Cesarską, a granicę wyznaczają ulice Narzędziowców i Jana z Kolna. To na jej terenie działają m.in. sławne przestrzenie jak ulica Elektryków, czy też 100cznia.

Koncepcje zabudowy przygotowała pracownia JEMS Architekti, a SCG miała rozpocząć inwestycje od budowy akademików na ok. 350 lokali w pobliżu stadionu stocznio-wca. Jednak w momencie, gdy obszar dawnej Stoczni Schichaua i Półwyspu Drewnica (należący do SCG) został objęty obszarową ochroną konserwatora, cały plan musiał zostać zmieniony. Obecnie trwają uzgodnienia możliwej do realizacji koncepcji.

- Plany zabudowy Młodego Miasta dojrzewają od wielu lat i ten czas z pewnością przyczynił się na korzyść ich jakości – tłumaczy Krzysztof Sobolewski, prezes zarządu SCG sp. z o.o. - Z chęcią przyjmujemy i uznajemy merytoryczne i konstruktywne wnioski, które pozwalają w większym stopniu uszanować historyczny rys terenów postocznio-wych. W ten sposób np. odtworzyliśmy nieistniejącą od dawna siatkę historycznych ulic. Naszym celem jest wpisanie przeszłości w przyszłość. Historyczne budynki chcemy wyremontować i nadać im należną świetność, równocześnie budując wokół nowoczesne, wielofunkcyjne obiekty, które pozwolą wprowadzić życie do zdegradowanej obecnie przestrzeni poprzemysłowej. Równocześnie długotrwałe procedury administracyjne nie pozwalają nam rozpocząć nowych inwestycji co oznacza, że nie dają również możliwości podjęcia działań, mających na celu ratowanie starych zabytkowych budynków,

którym należy się pilny remont. Jednocześnie wciąż staramy się implementować oczekiwania konserwatorskie, przez co na przykład już ograniczyliśmy wielkość planowanej powierzchni użytkowej nowych budynków – dodaje Krzysztof Sobolewski.

160 tysięcy cegieł

Oprócz nowych projektów, w rękach inwestorów leży także odrestaurowanie istniejących hal i zaadaptowanie ich do nowych funkcji. Taką drogę obrała Stocznia Cesarska Development, której mimo trwających zmian pierwotnego planu, udało się zrewitalizować budynek dyrekcji Stoczni Gdańskiej (ponad 4000 mkw.) na cele biurowe. Kompleksowy remont dyrekcji obejmował zarówno wnętrza budynku, jak i jego zewnętrzną część, i polegał m.in. na wyczyszczeniu 160 tys. historycznych cegieł, odrestaurowaniu i wymianie 330 okien, naprawie i uzupełnieniu 100 km fug. Dobrym znakiem jest to, że rewitalizacja została entuzjastycznie przyjęta przez środowiska konserwatorskie.

- Po 18 miesiącach w ubiegłym roku zakończyliśmy remont budynku dyrekcji, który obecnie jest siedzibą wielu firm i oprócz wielu udogodnień współdzielonych, wprowadziliśmy do budynku pierwszy na terenach dawnej stoczni coworking oraz studio online – podkreśla Dagmara Rozkwitalska z SCD.

Oprócz tego deweloper otrzymał również pozwolenie na budowę dla budynku Remizy. Prace remontowe już się rozpoczęły, a co więcej, miejsce ma już swojego







najemcą. 10-letnią umowę najmu podpisał Mielżyński Wines Spirits Specialties, renomowany importer win, który stworzy tu sklep z winami i restaurację. Otwarcie planowane jest już jesienią tego roku.

Eternum jeszcze przed zmianami

W całym tym stoczniovym zamieszaniu najważniejsza jest potrzeba kompromisu. A taką udało się wypracować już kilku deweloperom. Co ciekawe, najczęściej dzieje się to w przypadku biurowców. Szlaki przetarł deweloper RWS, który pod koniec 2019 roku oddał do użytku biurowiec Eternum oferujący 4,5 mkw powierzchni biurowej, z której większość udało się już wynająć.

- Pomimo utrudnionej sytuacji związanej z pandemią i powstałymi zawirowaniami na rynku nieruchomości komercyjnych, udało nam się wynająć blisko 60% dostępnej powierzchni – mówi Aleksandra Stolarczyk, Marketing Manager RWS Investment Group. - Wśród najemców są m.in. deweloperzy nowych inwestycji mieszkaniowych realizowanych na terenie Młodego Miasta, którzy utworzą w Eternum swoje biura sprzedaży. Odmrażanie gospodarki i koniec lockdownu sprawił, że w ostatnich miesiącach zaobserwowaliśmy znaczący wzrost zainteresowania nowymi biurami i obecnie jesteśmy w trakcie finalizowania kolejnych umów najmu na dodatkowe 870 mkw. – podsumowuje Aleksandra Stolarczyk.

Inwestycja powstała według pierwotnego planu i bez większych komplikacji. Było to możliwe, ponieważ działki położone obok ECS zostały wpisane do rejestru zabytków już po wybudowaniu biurowca Eternum. Deweloper posiada także drugą działkę inwestycyjną na terenie Młodego Miasta, jednak tym razem musi czekać na decyzje WKZ.

- W naszym portfolio posiadamy również drugą działkę na terenie Młodego Miasta, położoną tuż obok biurowca Eternum, dla której prowadzimy obecnie prace koncepcyjne związane z jej zagospodarowaniem. Projekt, który zamierzamy realizować na sąsiedniej nieruchomości jest w trakcie uzgodnień z konserwatorem zabytków – dodaje Aleksandra Stolarczyk.

Rosną biurowce

Pierwsze inwestycje zrealizował już deweloper Cavatina Holding. Położony przy ul. Jana z Kolna Palio Office Park ma składać się z 8 budynków o łącznej powierzchni biurowej 88,6 tys. mkw., ponad 3,2 tys. powierzchni usługowych i przeszło 3 tys. terenów zielonych. W lutym tego roku do użytku oddany został pierwszy biurowiec kompleksu – budynek Palio A o powierzchni 16,5 tys. m. Trwa już budowa budynku B, który dostarczy kolejne 7,7 tys. powierzchni biurowej.

Starty budowy następnych biurowców zaplanowano na kolejne kwartały tego i przyszłego roku. Deweloper deklaruje, że ramach projektu odtworzy niemal kilometrowy odcinek ul. Malarzy, a stojące wzdłuż niej budynki mają nawiązywać do historii tego miejsca. Ich wygląd obecnie uzgadniany jest z konserwatorem zabytków.



śliły plany. W międzyczasie zmieniono koncepcję i na tyłach ECS-u miał powstać budynek z mieszkaniami na wynajem. Jednak według najnowszych informacji deweloper wystawił działkę na sprzedaż, więc nic nie jest jeszcze przesądzone.

Mieszkaniówka koło sali BHP

Obecnie na terenie Młodego Miasta prace budowlane prowadzi jeszcze deweloper Inopa, który przy ulicy Marynarki Polskiej stawia dziewięciopiętrowy biurowiec C300 Office. Do stoczni nawiązywać ma kornetowy fragment elewacji budynku. Planowane rozpoczęcie wykonania elewacji to wrzesień 2021, a pozyskanie PNU ma nastąpić w III kwartale 2022 roku. Na tym jednak nie koniec, w planach dewelopera uwzględnione zostały już kolejne obiekty.

- W ramach pierwszego etapu zrealizowaliśmy kompletną modernizację budynku C200, a obecnie trwa budowa C300 – mówi Luiza Gruntkowska, prezes zarządu Inopa S.A. - W planach mamy kolejne obiekty: C250 oraz C400. W pierwszej kolejności po C300 powstanie druga jego faza, tj. C250. W wyniku jej realizacji powstanie spójna bryła budynku, połączona zielonym tarasem oraz dolnymi kondygnacjami naziemnymi. Będzie to stanowić doskonałe rozwiązanie dla firm, które chcą się rozwijać etapowo w ramach jednego budynku. Jesteśmy także właścicielem przyległej działki, na której planujemy realizację zespołu budynków o nazwie C400. Łączna planowana powierzchnia całego kompleksu Centrala to ok. 91 tys. mkw., realizowana etapowo, co umożliwi rozwój jego najemcom – dodaje.

W drugiej połowie roku rozpocznie się również budowa budynku mieszkalnego, który powstanie w ramach inwestycji fińskiej firmy YIT. 24 grudnia 2020 ubiegłego roku YIT otrzymało pozwolenie na budowę budynku biurowego i mieszkalnego z lokalami usługowymi, a w styczniu 2021 decyzja się uprawomocniła. Na działce o powierzchni 15,5 tys. mkw. powstaną dwa budynki: mieszkalny z 243 mieszkaniami i 156 mikroapartamentami oraz biurowy o powierzchni najmu 23 tys. mkw. Autorem projektu jest profesor Rainer Mahlamäki, współzałożyciel jednej z najbardziej rozpoznawalnych fińskich pracowni architektonicznych – Lahdelma&Mahlamäki Architects.

Nie wiadomo co na swojej działce postawi Echo Investment, który w Gdańsku zrealizował już biurowiec Tryton. W sierpniu 2018 roku inwestor otrzymał pozwolenie na budowę dwóch 30-metrowych biurowców, ale rozpoczęcie przez konserwatora zabytków procedury wpisania terenów Młodego Miasta do rejestru zabytków przekre-

śliło plany. W międzyczasie zmieniono koncepcję i na tyłach ECS-u miał powstać budynek z mieszkaniami na wynajem. Jednak według najnowszych informacji deweloper wystawił działkę na sprzedaż, więc nic nie jest jeszcze przesądzone.

Inną ścieżkę obrał Euro Styl, który postanowił połączyć siły ze spółką Torus, znaną z budowy kompleksu Alchemia w Gdańsku. Inwestorzy przygotowują się do zagospodarowania 7 ha obok historycznej Sali BHP Stoczni Gdańskiej. W ramach wielofunkcyjnej inwestycji Doki, Torus realizuje część biurową, czyli tzw. Doki Office, a za część mieszkaniową – Doki Living oraz usługową – Montownię, odpowiada Euro Styl. W części mieszkaniowej powstanie blisko 1000 mieszkań oraz kilkadziesiąt lokali usługowych. Wszystkie tereny ogólnodostępne, w tym place przed budynkami, deweloperzy wykonują indywidualnie w obrębie swoich działek. Inwestorzy podzielili się również zakresami przy realizacji ulicy Kałużowców, która przebiegać będzie od ul. Popiełuszki pomiędzy budynkami biurowymi. Obecnie projekt jest uzgadniany z konserwatorem zabytków, był też konsultowany z Narodowym Instytutem Dziedzictwa.

Mieszkaniówka powstanie w kilku etapach, a wysokość bloków sięgnie maksymalnie 8 pięter. Na początek deweloper wzniesie dwa budynki połączone kładką, znajdzie się w nich łącznie 212 mieszkań i 15 lokali usługowych. Natomiast w ramach Doki Office powstaną 2 biurowce o łącznej powierzchni najmu blisko 38 tys. mkw. Pierwszy z nich będzie miał 5 kondygnacji nadziemnych, a drugi 7, z kaskadowo rosnącą wysokością. Obecnie trwają prace projektowe i przygotowawcze, a inwestycja powinna ruszyć pod koniec tego roku.

Montownia to z kolei budynek ze 114 loftami o funkcji hotelowej. Zabytkowy budynek dawnej montażowni silników do łodzi podwodnych ma być odrestaurowany

100cznia i Ulica Elektryków jest „wrysowana” w przyszłą zabudowę Młodego Miasta, która jest kształtowana tak, aby te strefy jak najlepiej wpisać w nowe funkcje dzielnicy. Te miejsca nie znikną z mapy nowopowstającej dzielnicy



z zachowaniem charakterystycznego układu galeryjnego. Jak zapowiada inwestor, gmach zostanie zrewitalizowany, a we wnętrzu ma znaleźć się centrum konferencyjne, food hall i część biurowo-usługowa. Termin uruchomienia obiektu to początek II kwartału 2023 roku.

100cznia i Elektryków wrysowane w Młode Miasto

Nie tylko deweloperzy zmagają się z obostrzeniami konserwatorskimi. W takim trybie od lat działają również miejsca rozrywkowo-kulturalne, dla których zabudowa tymczasowa jest obecnie jedyną tolerowaną formą zagospodarowania przestrzeni. Głównym budulcem są tu nieinwazyjne kontenery, na bazie których uformowane jest prawie całe imprezowe miasteczko Młodego Miasta.

- Kontenery to dziś trend. Ich konstrukcja pozwala na dość szybkie i tanie adoptowanie ich na potrzeby handlu i usług – tłumaczy Arkadiusz Hronowski, CEO Ulicy Elektryków. - Co więcej, mogą przetrwać, bo funkcjonują od dziesiętk lat w niezmienniej formie. Osobiście jestem fanem tego, co z kontenerów można zrobić, a w tej dyscyplinie w Polsce jesteśmy wciąż w 4 lidze. Z drugiej strony to dla nas najlepsze rozwiązanie, ponieważ tereny, na których działa Ulica Elektryków oraz wszystko co się na nich znajduje, objęte jest ochroną konserwatorską i wpisane do rejestru zabytków. Oznacza to, że każda poważniejsza inwestycja musi otrzymać zgodę tej instytucji – podkreśla właściciel Ulicy Elektryków.

Właściwie wszystkie tereny postoczniove, które dostały drugie życie, są obecnie zbudowane z materiałów z odzysku – euro-palet, mauzerów, layherów, czyli metalowych rusztowań od lat wykorzystywanych na stoczni. Ten system działa i póki co, to jedyna furtka na tego typu działalność. Wytyczne są jasne: trzeba budować tak, żeby bryła budynku nie pozostała w żaden sposób naruszona.

- Wszelkie działania, które wdrażamy jako najemcy są nieinwazyjne. Tworzymy jedynie zabudowę tymczasową, która w żaden sposób stały nie ingeruje w otoczenie. Najczęściej tworzymy tzw. budynki w budynku, czego przykładem jest adaptacja nowej hali – mówi Alicja Jabłonowska, współwłaścicielka 100czeni.

Wszystko wskazuje na to, że zarówno 100cznia jak i Ulica Elektryków w podobnej formie funkcjonować będą jeszcze przez długi czas, ponieważ jak zapowiada właściciel terenów – SCG – umowy są długoterminowe, a oba te miejsca są fundamentalnie ważne dla jakości i atrakcyjności planowanej multifunkcyjnej zabudowy Młodego Miasta.

- 100cznia i Ulica Elektryków jest „wrysowana” w przyszłą zabudowę Młodego Miasta, która jest kształtowana tak, aby te strefy jak najlepiej wpisać w nowe funkcje dzielnicy. Te miejsca nie znikną z mapy nowopowstającej dzielnicy – zapewnia Krzysztof Sobolewski, prezes zarządu SCG sp. z o.o. - Co więcej na horyzoncie pojawia się perspektywa całorocznego działania. Już od bieżącego roku, 100cznia zaczyna funkcjonować dodatkowo w dwóch budynkach, 31B i 94B. Budynek W4 przy ulicy Elektryków również przygotowany jest do całorocznej działalności. Mam nadzieję, że podobnie jak w poprzednich latach wznowi całoroczną działalność Klub B90 i Drizzly Grizzly.



Wizualizacja inwestycji SCG

Elektrykó



Światłne bryły unoszące się w powietrzu, zielone ogrody na dachu z biegnącą w dół serpentyną oraz zaskakujący park rozrywki dla dorosłych. Tak w przyszłości widzą popularną przestrzeń Elektryków studenci Akademii Sztuk Pięknych w Gdańsku.

Tekst: Michał Stankiewicz

Ulica Elektryków jest dzisiaj jedną najpopularniejszych przestrzeni imprezowo – kulturalnych Trójmiasta. Na wąskiej uliczce biegnącej wzdłuż dwóch poprzemysłowych budynków dominuje prosta, nawiązująca do surowego otoczenia zabudowa. W ciągu ostatnich lat kompleks powiększył się o nowe przestrzenie: na otwartym powietrzu, jak i wewnątrz budynku. Właśnie z tym miejscem postanowili zmierzyć się studenci Pracowni Przestrzeni Publicznych ASP w Gdańsku, kierowanej przez prof. ASP dr hab. Jana Sikorę. - Dzisiaj to miejsce jest w trendzie i meble z palet są modne, ale to nie będzie trwało wiecznie – mówi prof. Jan Sikora. - Jeśli Elektryków chce wyznaczać nadal trend trójmiejskiej rozrywki, tak jak jest teraz to powinni zadawać sobie ciągle pytanie: what's next? Bo konkurencja rośnie, rynek bacznie obserwuje to miejsce. Czym będzie Elektryków lub jakie mogłoby być to miejsce za 10 lat? Taki był temat projektowy, więc studenci mieli stworzyć projekty w kontrze do tego co jest dziś: do pewnej improwizacji, tymczasowości i mocno ogranych motywów takich jak palety, hamaki itp. Efekt prac ma skłaniać do zadawania pytań o przyszłość tego miejsca, jest pewną spekulacją i śmiałą wizją – wyjaśnia architekt.

Czy wizje studentów mają szansę na realizację? - Każdy projekt ma swój charakter i jest bardziej wizją niż praktycznym zastosowaniem go w rzeczywistości – ocenia Arkadiusz Hronowski, współtwórca Elektryków. - Oceniam je jako dobre koncepcje do dalszych konsultacji. Młodzi ludzie często mają szalone i odważne pomysły. Potem można się zastanowić nad ich wdrożeniem.

W 2.0

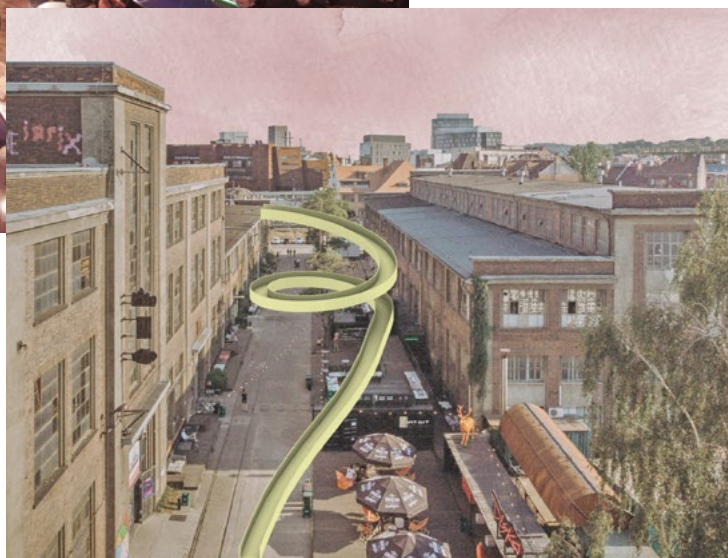
„What the fuck?”

Karol Drobniewski

„What the fuck?” jest impresją autora na temat przestrzeni Plener 33, będącej częścią kompleksu wokół ulicy Elektryków, a której inspiracją były luźne wyobrażenia wodnego świata płynącej obok Wisły i gry światła znajdującej się w przestrzeni Elektryków. Przestrzeń ma być dostępna o różnych porach dnia. Za dnia w kontraście do stocznioowych murów ma pełnić funkcję żartobliwego parku rozrywki dla dorosłych, zaś wieczorem być miejscem, w którym mogą odbywać się zarówno integralne z ulicą Elektryków jak i niezależne wydarzenia. Dzięki swoim charakterystycznym i nietypowym elementom będzie widziana z daleka tworząc znak rozpoznawczy przestrzeni dla turystów, zachęcając także do odwiedzin pobliskiego dziedzictwa historycznego w obrębie tkanki Młodego Miasta. Projekt zachowuje funkcje przypisane dotychczas do przestrzeni mogąc rozszerzać je o dodatkowe atrakcje, które umożliwi jego duża wariantowość. W zależności od budżetu można zrealizować w formie minimalnej, gdzie konieczne jest zrealizowanie elementów do funkcjonowania tej przestrzeni, takich jak strefa gastronomiczna z zapleczem i zadaszona scena lub można ją poszerzyć o dodatkowe elementy zagospodarowania takie jak brama wejściowa, tarasy i ścieżka, podest do tańczenia, skatepark w formie niecki, która okresowo może być wypełniana plastikowymi piłkami lub pianą, czy ściankę wspinaczkową. Każdy z elementów będzie niezależnym komponentem, który może być wykorzystany w innych aranżacjach, miejscach lub całkowicie rozebrany i poddany recyklingowi. Całość przestrzeni wypełnią mobilne dekoracje.



„Serpentyna”



Michalina Jasińska

Projekt „Serpentyna” poprzez dodanie nowej funkcji w postaci ogrodu na dachu, proponuje otwarcie przestrzeni Ulicy Elektryków na porę dzienną. Od teraz użytkownicy postoczniovych terenów, szukający chwili wytchnienia, mogą doświadczyć jej na wysokości w przyjaznym otoczeniu zieleni. Rozciąga się stąd niesamowity widok z jednej strony na rzekę i stoczniowe żurawie, a z drugiej na skyline Głównego Miasta, gdzie na pierwszy plan wysuwa się spektakularne centrum ECS wraz z pomnikiem trzech krzyży.

Różnorodne strefy wypoczynku w ogrodzie „Serpentyna” zostały pomyślane tak, by jak najlepiej korzystać z warunków naturalnych. Znajduje się tu między innymi: wieloosobowa ławka z widokiem, strefa opalania z leżakami usytuowanymi na łące kwietnej, patio restauracyjno-barowe z miejscami do siedzenia przy stolikach oraz dwa tarasy widokowe, z których ukazuje się niesamowity pejzaż zabudowań postoczniovych. Całość dopełnia centralnie usytuowany bar serwujący zimne napoje połączony z miejscem dla DJ'a, przed którym znajduje się kawałek parkietu tanecznego.

Wprowadzanie zieleni na dachy budynków, to trend, który można już obserwować właściwie w całej Europie i który z coraz większym powodzeniem przyjmuje się również w Polsce. Ogród na dachu nie tylko sprzyja zaczerpnięciu oddechu wśród odprężającego otoczenia zieleni, ale również przyczynia się do zwiększania powierzchni biologicznie czynnej, tak ważnej dzisiaj w miastach. Ogród na wysokości połączony jest z poziomem zero dzięki żółtej kadce w postaci serpentyny otaczającej istniejące drzewo, która sprawia wrażenie „wrzuconej” w przestrzeń pomiędzy budynkami. Dzięki takiemu zabiegowi przestrzeń Elektryków ma szansę kolejny raz zaskoczyć odwiedzających, co przełoży się na wzrost atrakcyjności tego miejsca.

„Protomolekuła”

Maja Krzyżyńska

Projekt jest koncepcyjną wizją przedstawienia niedalekiej przyszłości, w której latające obiekty świetlne i drony są jak na wyciągnięcie ręki. Oś ulicy Elektryków prowadzi do monumentalnej bryły budynku Centrum Solidarności. Rdzawa blacha, którą pokryty jest budynek posłużyła za inspirację do stworzenia biomorficznych konstrukcji w koncepcji projektowej. Światło, industrial i odrobina science fiction są przewodnią myślą projektu.

Wzbiecie w powietrze abstrakcyjnych, podświetlanych obiektów, jest propozycją dla wieczornych performansów świetlnych. Celem tego zabiegu jest wprowadzenie widza w niematerialny świat fantasy. Obiekty, które zawisną na cienkich linkach, rozpraszając się ku górze, będą płynąć liniowo, poruszane za pomocą konstrukcji ze sprężyn. Mechanizm będzie powoli naciągał i puszczał linki, zaczepione do dźwigni. W sposób niewidzialny dla widza, białe obiekty będą sprawiać wrażenie żywych. Ich zadaniem jest także oświetlenie przestrzeni, bez użycia dodatkowych źródeł światła.

Projektowane łukowe bryły zostały wykonane w materiale mineralno-akrylowym, który jest trwały, odnawialny i łatwy w naprawie. Można go okresowo szlifować i polerować, co sprawia, że po okresie intensywnego użytkowania wygląda jak nowy. Materiał można ze

sobą łączyć bezspoinowo, co pozwala na uzyskanie dowolnych form i grubości.

Materiał posiada także szeroką paletę barw, dlatego prócz bieli, niektóre obiekty mogą występować w neowych odcieniach. Powierzchnia form będzie matowa oraz o półtransparentnym, mlecznym wykończeniu. Wieczorami formy będą zaczynały się świecić, dając stłumiony blask.

Obecnie coraz bardziej popularnym zjawiskiem stają się pokazy świetlne z udziałem dronów. Dzięki stale rozwijającej się technologii, tworzenie choreografii z synchronizowanymi ruchami i efektami specjalnymi jest coraz bardziej dostępne. Za pomocą specjalnych oprogramowań sterowanie rojem dronów staje się proste, a koszty z tym związane także maleją. Pokazy bezałogowców są lepszą i bardziej opłacalną inwestycją, niż klasyczne fajerwerki czy LEDy. Ten nowy trend reprezentuje świeże podejście do performansów artystycznych z niemal nieograniczonymi możliwościami.

Protomolekuła to miejsce, które zaraża....nową wizją świata. Dzięki unikalnym performansom i rozwiązaniom projektowym, pochłonie rzesze nowych użytkowników.



B I O F I L I A W C E

Design biofiliczny zakłada kontakt z roślinnością na wielu poziomach: wizualnym, słuchowym, węchowym i smakowym. Zgodnie z zasadami tej sztuki w gdańskim kompleksie Olivia Business Centre powstał wyjątkowy koncept Olivia Garden.

Zdjęcia: Jacek Klejment

-Rośliny w Olivii Garden to nie tylko dekoracja – mówi Tomasz Woźnik, dyrektor ds. innowacji Olivia Business Center. Ich obecność ma na nas wpływ terapeutyczny, stymulujący i rozwojowy. W naszej przestrzeni znajduje się ponad 80% gatunków roślin wymienionych w raporcie NASA, jako tych mających największy wpływ na czystość chemiczną powietrza. W praktyce to 800 roślin jonizujących i oczyszczających powietrze. Między innymi są to różne odmiany philodendronów, aloesów, skrzydłokwiatów czy fikusów.

Łącznie w Olivii Garden znalazło się 3 tys. roślin i 150 gatunków nasadzonych na 800 metrach powierzchni otoczonej szklanym dachem i ścianami. Ogród położony jest w samym środku biurowego kompleksu. Zasada biophilic design jest tutaj realizowana na wielu poziomach. Nie tylko poprzez wizualny kontakt z roślinnością czy bodźce słuchowe, węchowe i smakowe. Zadbano także o zmiany temperatury, poziomu wilgotności i przepływu powietrza, które pozwolą utrzymać naturalną rzeźność. Zastosowano także wzory i formy biomorficzne – liczne odniesienia do kształtów, wzorów i tekstur występujących w naturze. Przykładem są słupy o strukturze kory drzewa, których formę wyrzeźbiono ręcznie. Wszystkie drewniane wykończenia zostały wykonane z bambusa moso, który nie tylko sprawdza się jako wydajny i trwały budulec, ale także daje uczucie zanurzenia w przyjaznej, naturalnej przestrzeni.

-Ważnym elementem biophilic design, który zrealizowaliśmy w Olivii Garden, jest tworzenie funkcyjnych stref i ustronnych miejsc, zapewniających poczucie bezpieczeństwa i prywatności. Antresolę zaprojektowano w taki sposób, aby zapewnić naturalny i swobodny wzrost drzewa w nią wkomponowanego; jego pień imponująco wynurza się spośród bambusowych paneli. Rozrastająca się korona będzie z czasem rozpościerać się nad odpoczywającymi i pracującymi na antresoli gośćmi – wyjaśnia Tomasz Woźnik.



N T R U M M I A S T A

Powstanie nowy ekosystem

Z myślą o zróżnicowanych potrzebach gatunków zasadzonych na terenie pawilonu, wydzielono strefy - mokrą i suchą - tak, aby rośliny z różnych zakątków świata znalazły tutaj optymalne warunki do wzrostu i rozkwitu. Szczegółowo przemyślanych system nasadzeń uwzględnia także wzajemne oddziaływanie roślin na siebie. Wśród wybranych gatunków znalazło się 20 drzew górujących nad pozostałymi z wysokości blisko 10 metrów, kolejnych 40 drzew ma wysokość ponad 4 metry. Na naszych oczach będą tworzyły ekosystem, który z czasem może nas zaskakiwać. Choćby storczyki, które są samosiejkami, a więc nie jest wykluczone, że z różnych gatunków, które tu rosną powstaną nowe, atrakcyjne hybrydy. Ciekawostką jest, że przy maksymalnym wypełnieniu ogrodu, na jednego człowieka przypadnie niemal 30 roślin. To średnio 15 razy więcej niż w warunkach mieszkalnych. Za projekt ogrodu odpowiadał Dariusz Malinowski z Malinowski Design.

Nad właściwym doбором gatunków pracowało kilkoro wybitnych botaników.

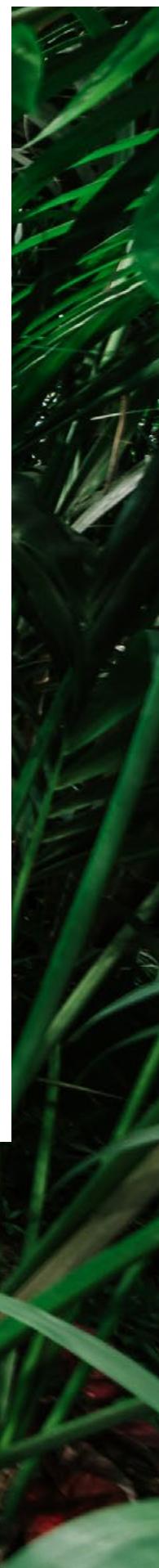
- Zależało nam, by gościom odwiedzającym Olivie Garden zapewnić wrażenia odmienne od tych, które towarzyszą im podczas doświadczania lokalnej flory. Nie chcieliśmy powielać naturalnych walorów pobliskiego Trójmiejskiego Parku Krajobrazowego, a jednocześnie zapewnić gościom możliwość bezpośredniego doświadczania natury. Egzotyczna flora jest bujna i kwitnąca przez cały rok podczas gdy, roślinność lokalna zapada w odmienne fazy wraz z przyjściem kolejnych pór roku – opowiada dyrektor ds. innowacji OBC.

Dłuższy dzień dla roślin

By zapewnić roślinom optymalne nasłonecznienie przeprowadzono analizę wędrówki słońca względem otaczających budynków oraz obserwację temperatury przez cały rok. W oparciu o przeprowadzone badania zaprojektowano system rolet zacieniających, które zaprogramowano aż w 13 niezależnych stref.

- Od początku zdawaliśmy sobie sprawę jak ważne jest zapewnienie naszym roślinom odpowiedniego światła. Zastosowaliśmy 120 specjalistycznych lamp asymilacyjnych, które imitują światło dzienne. Nadają się do stosowania w różnych fazach rozwoju roślin, w tym wegetatywnej, zakwitania oraz owocowania – mówi Tomasz Woźnik.

Lampy zaprojektował polski fizyk, Tomasz Braczkowski, ekspert w dziedzinie oświetlenia symulującego światło słoneczne. Podzielone na strefy, współdziałają ze światłem naturalnym co skutkuje "przedłużaniem dnia" roślinom. Te same lampy zapewniają także dobroczynne działanie na ludzi. Można ją śmiało określić jako fototerapię.



Oprócz systemu oświetlenia asymilacyjnego, Olivia Garden wyposażony jest w zaawansowane technologicznie systemy cieniowania oparte na roletach zaciemniających.

Zmienna wilgotność

Największym wyzwaniem było uzyskanie pełnej szczelności oraz precyzyjne ustalenie ciężaru jaki ma unieść strop. W efekcie pracy kilku zespołów projektantów powstała "największa donica w Polsce". Wypełniono ją ponad 300 m³ substratów, specjalnego podłoża oraz kruszywa wulkanicznego stanowiącego drenaż. Poprowadzono do niej skomplikowany system nawadniania sterowany przez komputer. W ogrodzie jest 13 niezależnych stref z indywidualną regulacją nawodnienia, implementacją środków odżywczych. Oddalone o kilka pięter centrum dozowania zajmuje ponad 100m² powierzchni, gdzie w wielkich zbiornikach filtrowana jest woda wzbogacona o odpowiednie dawki preparatów pielęgnacyjnych. Wszystko po to, aby spełnić wymagania każdej grupy roślin z osobna. Należy mieć na uwadze, że pochodzą one z różnych rejonów świata. System nawadniania wzbogacono o 88 dysz zamgławiających, które pod ciśnieniem 70 barów rozpraszają mgiełkę pary wodnej podnosząc wilgotność i komfort roślin. Ciekawostką jest, że w godzinach otwarcia ogrodu wilgotność będzie dostosowana do komfortu człowieka. Nocą, po zamknięciu obiektu, wilgotność wzrastać będzie powyżej 80 %, by zadbać o komfort roślin.

Temperatura wnętrza jest utrzymywana pomiędzy 22 26 stopni. Pomaga w tym system wentylacji oraz rekuperacja czyli wykorzystanie ciepła i wilgoci przy zachowaniu dostępu do świeżego powietrza. Wyliczono wymianę powietrza na poziomie 16 000 m³ na godzinę.

Szelest wiatru

Ważną rolę w aranżacji biofilicznej odgrywa system nagłośnienia, pozwalając uzupełnić gamę bodźców o dźwięki natury: szum wodospadu, śpiew ptaków i szelest wiatru. Co ważne, w przestrzeni Olivia Garden zastosowano system nagłośnienia strefowego, który pozwala na emisję różnych rodzajów dźwięków jednocześnie powodując efekt trójwymiaru akustycznego i głębi. Rozwiązanie polega na tym, że głośniki są zainstalowane w różnych miejscach i odtwarzają dźwięk według zaprogramowanych scenariuszy. W jednej części ogrodu można wsłuchać się w śpiew ptaków, w innej w szum lasu i spadające krople wody, podczas gdy przy barze będzie można posłuchać ciepłych bitów bossa novy. Nakładające się na siebie i przenikające dźwięki potęgować będzie oświetlenie, które ma wiele wariantów. Będzie tu można zobaczyć bujną roślinność w świetle zachodu słońca, a nawet w świetle księżyca. Wszystko po to, aby jak najwierniej oddać efekty spotykane w naturze.





3000 sztuk roślin

150 gatunków

13 niezależnych stref

nawodnienia

120 lamp asymilacyjnych

88 dysz zamgławiających

300 m³ substratów

16 000 m³ wymienianego

powietrza na godzinę



NAJLEPSZE PROJEKTY POLSKIEJ ARCHITEKTURY XXL

Uroczyste ogłoszenie wyników trzynastej edycji Plebiscytu Polska Architektura XXL 2020 już za nami. Nagrodę główną Grand Prix zdobyła przystań kajakarska MOSM nad jeziorem Paprociańskim w Tychach zaprojektowana przez pracownię RS+ Robert Skitek.

Tekst: Halszka Gronek

Plebiscyt Polska Architektura XXL to najbardziej kompleksowy przegląd aktywności polskiej branży architektonicznej. Świadczy o tym m.in. liczba zgłoszeń i wybranych realizacji, a także profesjonalne grono jurorów oceniających dokonania pracowni projektowych.

W sumie do plebiscytu zgłoszone zostały aż 62 realizacje architektoniczne. Zwycięzców wybrano w trzech kategoriach (kubatura, wnętrza, krajobraz) i 6 subkategoriach – osobno przez internautów (odbiorców, obserwatorów, miłośników architektury) i przez jury (architektów i designerów). Dodatkowo kapituła konkursu wręczyła nagrodę Grand Prix.

Jury wydało werdykt

Za najlepszy projekt roku 2020 (nagroda Grand Prix) uznano przystań kajakarską MOSM nad Jeziorem Paprociańskim w Tychach zaprojektowaną przez pracownię RS+ Robert Skitek. W kategorii kubatura – obiekty publiczne największe wrażenie na jury zrobił szklany biurowiec Press Glass Polska koło Częstochowy zaprojektowany przez pracownię Konior Studio. Z kolei wśród prywatnych obiektów kubaturowych jurorzy postanowili swoją nagrodę przyznać apartamentom na Wilczej Porębie autorstwa Studia de.materia.

Najlepszym wnętrzem publicznym roku 2020 zdaniem kapituły zostało wnętrze biurowe koncernu Clariant w Łodzi zaprojektowane przez pracownię The Design Group. Natomiast najlepszym wnętrzem prywatnym ogłoszono dom Ślonsko Chałpa zaprojektowany przez pracownię mode:lina.

W opinii jury przestrzeni publicznej (kategoria krajobraz) najbardziej wyróżniającą się spośród głoszonych projektów była wielofunkcyjna strefa aktywności w Chorzowie zaprojektowana przez pracownię SLAS architektki. Z kolei najlepszą przestrzenią prywatną ogłoszono ogród na skarpie w Karpicku pracowni Gardenae.

Głosy internautów policzone

Oprócz typów jurorów w ramach Plebiscytu Polska Architektura XXL 2020 wybrane zostały także projekty uznane za najlepsze przez internautów. Ich głosowanie zakończyło na długo przed uroczystą galą plebiscytu – 12 kwietnia 2021.



W kategorii obiekty publiczne przeważającą liczbą 1759 głosów wygrał ten sam budynek, który podbił serca jurorów – szklany biurowiec Press Glass Polska koło Częstochowy. W kategorii obiekty prywatne zwyciężył Dom Przełamany we Wrocławiu, którego autorem jest pracownia S3NS Architektura. Realizacja zdobyła 448 głosów.

W kategorii wnętrza publiczne zwyciężyło wnętrze biura coworkingowego Chillispaces.com w Krakowie autorstwa pracowni Make It Yours, MAKa Architekci oraz Grupy NONO, zdobywając 465 głosów. Z kolei za najlepsze wnętrza prywatne uznano mieszkanie w Gdańsku zaprojektowane przez pracownię Magma.

I w końcu krajobraz. W kategorii przestępn publiczna wygrał Park uśmiechu we Wrocławiu, zaprojektowany przez pracownię IKROPKA, natomiast za najlepszy ogród prywatny uznano – tak jak w przypadku typu jury – ogród na skarpie w Karpicku, który zdobył 278 głosów.

Wśród patronów medialnych plebiscytu Polska Architektura XXL 2020 znalazły się m.in. miesięcznik Prestiż Magazyn Trójmiejski i kwartalnik Linia wydawane przez trójmiejską spółkę MS Group sp. z o.o.

Gdyński Resto-Club Park

LOKALE USŁUGOWE

od 121m² do 272m²
z własnymi ogródkami
gastronomicznymi (340m²).



Gdyński Park Centralny
Topowa lokalizacja przy Urzędzie Miasta Gdyni

Otwórz biuro lub Aparthotel

na najwyższych piętrach reprezentacyjnych nieruchomości

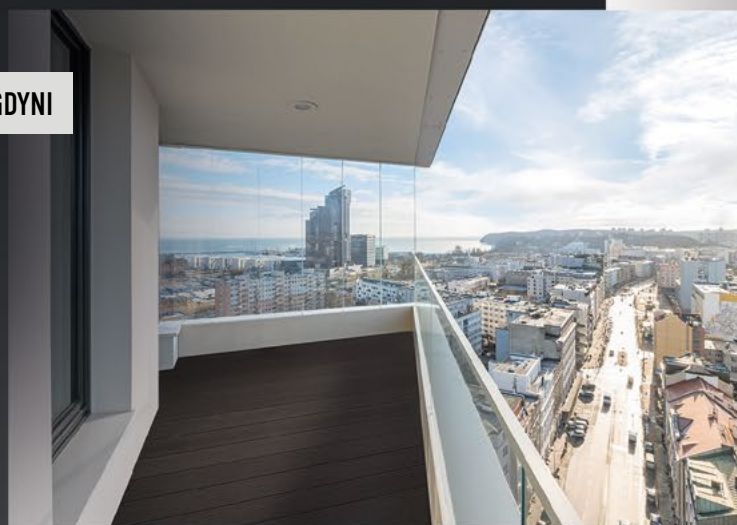
"WISZĄCA WILLA" W SEA TOWERS / 245m²

Najbardziej spektakularne miejsce w Trójmieście! Najwyżej położony
lokal w Gdyni – zlokalizowany na dwóch ostatnich kondygnacjach Sea Towers.



LOKALE W ŚRÓDMIEŚCIU GDYNI

od 42m² do 1000m²
Ekskluzywna przestrzeń
z panoramicznym
widokiem - 360 stopni -
na miasto oraz morze.



 www.gpestate.pl

 +48 508 076 081

 biuro@gpestate.pl

OR

D e s i g n

forMY

Fotele, krzesła, hokery i siedziska: wielofunkcyjne, bujane i wieloosobowe. To meble, które powstały w ramach projektu „forMy” przeprowadzonego przez Pracownię Projektowania Mebla na ASP w Gdańsku.

Tekst: Szymon Kamiński.

Akademia Sztuk Pięknych w Gdańsku przygotowała wystawę „forMy”, czyli kolekcję mebli, będącej zwiercieniem pracy semestralnej, a zaprojektowanych przez studentów dla studentów uczelni. Autorzy działali w ramach Pracowni Projektowania Mebla, którą prowadzą dr Filip Ludka oraz mgr Katarzyna Przybył.

- Studenci mieli za zadanie połączyć siły i wspólnie zaprojektować kolekcję. Wspólnemu opracowaniu podlegały główne założenia, tj. materiały, barwy, detale. Każdy opracowywał swój mebel, jednocześnie przez cały proces projektowy monitorując i konsultując projekty innych, tak by na końcu wszystkie meble były spójne i tworzyły kolekcję – komentuje Katarzyna Przybył.

Studenci zostali przeprowadzeni przez pełną drogę projektową. Musieli zaprojektować mebel, a później wykonać jego prototyp. Wymagało to od nich konfrontowania pomysłu z realnymi możliwościami realizacji pod względem technologicznym. Często rzeczywistość weryfikowała te możliwości i wymagało to powstania innej wersji prototypu lub zaprojektowania nieco innego mebla, różniącego się od pierwszej idei.

- Celem zadania było zapoznanie studentów z problematyką projektowania mebla, w tym wymaganiami i zależnościami projektowymi siedzisk o różnym przeznaczeniu: wielofunkcyjnym, wieloosobowym, wypoczynkowym i barowym. Każdy student zdobywał przy tym wiedzę i uczył się technologii wytwarzania, m.in. gięcia i spawania rurek, plecenia z wikliny, a także obróbki drewna. Nie obeszło się również bez wsparcia specjalistów, na przykład tapicerów – mówi Filip Ludka.

Wszystkie zrealizowane prace są wystawione do obejrzenia i mają być włączone do użytku przez studentów Akademii Sztuk Pięknych.

- Aktualnie możliwe jest jedynie zbieranie opinii wydawanych na bazie wizualnych wrażeń. Aby w pełni ocenić mebel trzeba również sprawdzić jego użytkowość. Jeden z końcowych etapów, etap testowania przez docelowych użytkowników, rozpocznie się po okresie wystaw i dopiero wtedy poznamy pełną opinię na temat kolekcji ze środowiska ASP – dodaje Przybył.

for
for
for
for
for
for

MY
MY
MY
MY
MY
MY

„Szczerbatek”

Autor: Aleksandra Glamowska

Rodzaj: siedzisko wielofunkcyjne

Celem było wykorzystanie odpadu fragmentu giętej sklejki i stworzenie ciekawej, prostej i lekkiej formy, która ukazałaby charakterystyczne wygięcie drewna. Siedzisko uformowano w taki sposób, by było wygodne i dawało poczucie komfortu dla użytkownika. Konstrukcja krzesła została wykonana z rur stalowych, a siedzisko i oparcie odpadu po procesie technologicznym. Nazwa powstała od słowa „szczerba”, oznaczającego ubytek powstały w wyniku odpadnięcia lub wyłamania fragmentu „czegoś”. Jest także nawiązaniem do przerw między poszczególnymi szczelkami mebla.





„Pestka”

Autor: Blanka Kurdys

Rodzaj: siedzisko wieloosobowe

Inspiracją było awokado. Jego obły, nieregularny kształt oraz charakterystyczna pestka stały się impulsem do stworzenia siedziska wieloosobowego o nieregularnej, organicznej formie. Konstrukcja została wykonana z rurek stalowych, pomalowanych na butelkową zieleń. Wierzchnia część siedziska w całości wypleciona została ze świeżej wikliny nieokorowanej. Stworzona płaszczyzna pozwoliła na uwypuklenia, nadając całej formie trójwymiarowość. Elementem charakterystycznym siedziska jest tzw. „pestka”, stanowiąca oparcie. Siedzisko stworzone zostało dla max. 6 osób, które mają do dyspozycji różne głębokości siedziska.

„Blum”

Autor: Daria Formella

Rodzaj: fotel wypoczynkowy

„Blum” to fotel wypoczynkowy o interesującym wyrazie. Zbudowany jest z trzech giętych walcowatych form o drewnianej konstrukcji, obitych miękkim aksamitem, służących jako siedzisko. Oparcie również jest walcowate, a całość spinają dwie metalowe rurki, które kolorystycznie odpowiadają odcieniowi tapicerki. Projektowi przyświecały takie hasła, jak: zabawa, wypoczynek, miękkość czy przytulność.



„Arc chairs”

Autor: Diana Sokalska

Rodzaj: krzesło barowe

Krzesła barowe „Arc” charakteryzują się połączeniem plecionej struktury wikliny, wzmacniającego siedzisko sznurka, wykonanego z bawełny pochodzącej z recyklingu, oraz lekkiej konstrukcji stalowej.

Pierwszym projektem było krzesło średnie barowe. Kolistе uchwyty mają nie tylko stanowić walor estetyczny, ale także ułatwiać wygodne korzystanie z mebla. W wyniku rozwijania koncepcji pierwszego projektu powstał pomysł na krzesło dostępne ze wszystkich stron.





„Pętka”

Autor: Inez Sługiewicz

Rodzaj: krzesło wielofunkcyjne

„Pętka” to krzesło wielofunkcyjne, do wykonania którego zostały wykorzystane trzy materiały: rurka stalowa jako stelaż, drewno sosnowe do stworzenia oparcia, a z bawełnianego sznurka techniką Makramy wykonano siedzisko. Projekt jest połączeniem elementów lekkich oraz dominującego ciężkiego oparcia. Taki zabieg miał na celu harmonijnie połączyć różne materiały i wzajemnie je dopełnić.





„Hoker A”

Autor: Kamil Żarnoch

Rodzaj: hoker

Projekt mebla – hokera. Wygodny do każdego blatu barowego lub barku domowego do wysokości max. 1,2 m. Materiały użyte do stworzenia siedziska to rurki stalowe jako nietypowa, powyginana na kształt litery „A” konstrukcja w kolorze nietypowej zieleni, a proste siedzisko stworzono ze sklejki brzozonej, oklejonej laminatem białym, ewentualnie do wyboru lakierowanej. Użyty może być również jako stołek lub piedestał, np. na laptopa lub roślinę.

„Loop”

Autor: Patrycja Baran

Rodzaj: fotel wypoczynkowy

Głównym założeniem projektu było uzyskanie wrażenia lekkości, jednocześnie utrzymując miękką formę. Dzięki temu fotel może spełniać funkcję wypoczynkową. Smukła stalowa konstrukcja jest dopełniona obszernym, a zarazem wygodnym i lekkim siedziskiem. Fotel nie ma dużej wagi, więc można go swobodnie przenosić. Wykończony jest delikatną tapicerką. Poduszki mają podstawowe kształty geometrii, takie jak elipsa i koło. Zabieg ten ma na celu uzyskanie prostej formy całego mebla.





„Grubasek”

Autor: Paulina Praciak

Rodzaj: siedzisko wielofunkcyjne

Celem projektu było stworzenie ciekawej graficznie i jednocześnie prostej formy. Dominującym elementem jest oparcie sprawiające wrażenie, że otula osobę siedzącą. Do wykonania miękkich części mebla wykorzystany został motyw wałka, który tworzy siedzisko oraz oparcie. Materiałem tapicerskim jest velvet, a konstrukcja wykonana z rur stalowych w kolorze białym. Nazwa nawiązuje do okrągłego siedziska, składającego się z trzech wałków tworzących koła.

„Uni se(a)t”

Autor: Sonia Jarczyk

Rodzaj: siedzisko wieloosobowe

Zestaw składa się z bujanego siedziska dwuosobowego z dwoma miejscami siedzącymi oraz siedziska dwuosobowego z miejscem siedzącym i półleżącym. Siedzisko bujane ma służyć integracji oraz wywoływać interakcję między użytkownikami – aby się na nim pobudzić należy znaleźć parę do siedzenia. Większe siedzisko z założenia posiada możliwość obrócenia na nim dwóch pozycji, jednak w praktyce daje znacznie więcej możliwości. Konstrukcja mebla została wykonana z giętych rurek stalowych, a siedzisko uszyte zostało z dwóch warstw materiału poliestru oraz velvetu.



GLĚNA ZNACZY GLINA

Wyobraźcie sobie kolekcję ceramiki, którą tworzy kilkunastu artystów z różnych dziedzin, łącząc nowoczesne techniki druku 3D z tradycyjnym wypalaniem. A do tego wszystkie jej elementy są inspirowane Kaszubami. W ten sposób powstała wyjątkowa GLĚNA.

Tekst: Michał Stankiewicz
Zdjęcia: Rafał Kotsut

- Celem projektu jest wsparcie działalności lokalnych artystów i popularyzacji ich twórczości, promocji regionu jednocześnie przyczyniając się do ochrony dóbr kultury – wyjaśniają Monika Gradzik i Ziemowit Liszek z Fundacji Mozi, organizatorzy projektu. - Kolekcja ma przybliżyć odbiorcom sztukę kaszubską i regionu oraz jej założenia, które są kluczowe dla historii Gdyni i Pomorza.

W projektowaniu wzięło kilkunastu artystów z różnych dziedzin: rzeźbiarze, graficy, ilustratorzy, ceramicy, wzornicy i studenci gdańskiej Akademii Sztuk Pięknych.

Każdy z nich zaprojektował własną ceramikę inspirowaną motywami kaszubskimi w dowolnej i indywidualnej interpretacji. Efektem ich pracy powstała spójna, a jednocześnie oryginalna kolekcja ceramiki.

- GLĚNA łączy tradycyjne metody rzemieślnicze z nowymi technologiami. Na podstawie wydruków 3D powstały gipsowe formy lejne do odlewu ceramiki, wszystkie prace zostały wyprodukowane, wypalone, szkliwione. Stworzone tą techniką formy lejne dały możliwość wykonania wyrobu ceramicznego o cechach trudnych do osiągnięcia tradycyjną metodą – wyjaśnia Monika Gradzik. Zależy nam na edukacji i rozwoju kompetencji artystycznych lokalnych twórców i zaprezentowanie techniki ceramicznej, gdzie tradycyjne rzemiosło spotyka się z nową technologią. Jest to interdyscyplinarny i wyjątkowy projekt, który w innowacyjny sposób łączy tradycję z nowoczesnością – dodaje Ziemowit Liszek.

Zajęcia odbywały się w Pracowniach Prototypowych Proto Typy w gdyńskim Parku Naukowo – Technologicznym gdzie znajduje się świetnie wyposażona pracownia ceramiczna. Część technologiczna działań, czyli modelowanie, druk 3D i warsztaty odbyły się w Tubazie - interdyscyplinarnym miejscu funkcjonującym na styku sztuki, rzemiosła, edukacji oraz nowoczesnych technologii. Pomysłodawcami i organizatorami projektu jest Fundacja Mozi, a patronat nad projektem objął magazyn „Linia”.

Prace można było podziwiać już w gdyńskim PPNT, a następnie w Tubazie. Dodatkowa, trzecia wystawa odbędzie się podczas literackiego festiwalu Miasto Słowa i Nagrody Literackiej Gdynia w ramach którego odbędą się warsztaty związane z kaszubczyzną. Festiwal zaplanowano na koniec sierpnia.

Patronat: Magazyn Linia

1.

Katarzyna Cichosz

Świat się kręci, a Smętek siedzi i smęci

Wizerunek na doniczce luźno opiera się na postaci kaszubskiego diabła Smętka (Smätka), którego ludowe legendy przedstawiały na najróżniejsze sposoby – czasem jako złośliwego demona wsadzającego ludzi do piekła, a czasem jako rozdarte ucieleśnienie smutku. Ten mały Smętek to postać niemrawa i, cóż, smętna! Po zasadzeniu w doniczkę roślinki tylko powoli nią obrasta, czasem – przy przelaniu ziemi – siedzi niepoczyszony w wodzie.



A
N
:
G

2.

Piotr Paluch
Ręka Kaszuba

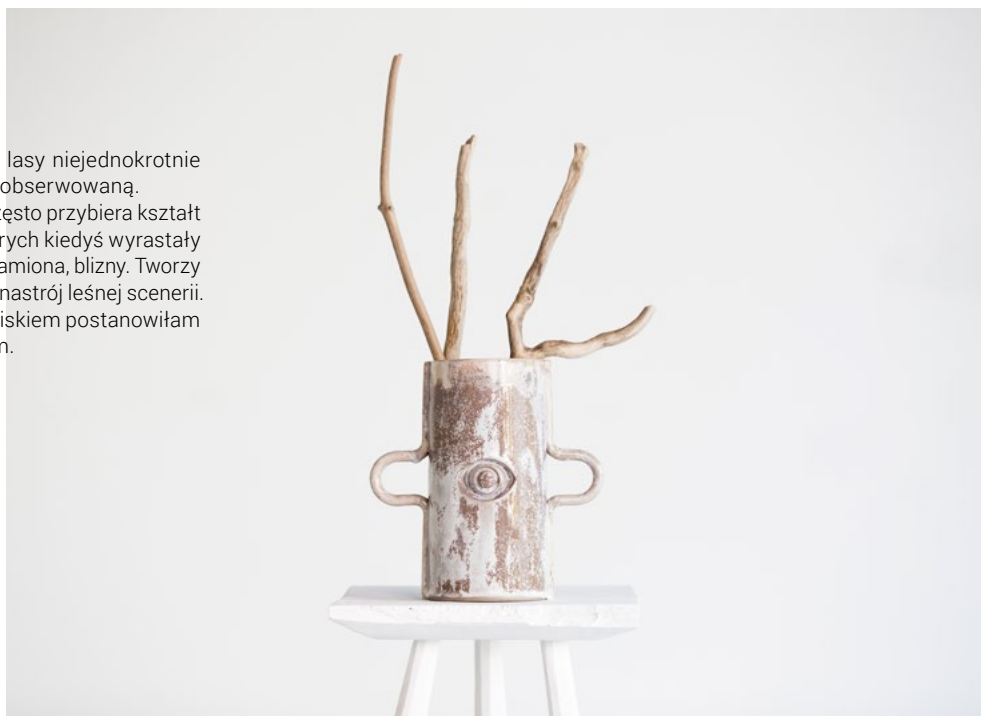
Reinterpretacja ręki Fatimy – bliskowschodniego motywu otwartej dłoni symbolizującej opiekuńczą moc. Ręka Kaszuba jest większa, silniejsza, spracowana. Może trzymać pomidory prosto z pola lub jagody z kaszubskiego lasu.



3.

Megi Malinowsky **Oczy lasu**

Eksplorując kaszubskie lasy niejednokrotnie miałam wrażenie bycia obserwowaną. Kora drzew bukowych często przybiera kształt oczu w miejscach, w których kiedyś wyrastały gałęzie. Jest to rodzaj znamiona, blizny. Tworzy to magiczny i unikatowy nastrój leśnej scenerii. Zainspirowana tym zjawiskiem postanowiłam stworzyć wazon z okiem.



4.

Julia Łaskarzewska **Kafle**

Sosnowy las, ściółka zmieszana z piaskiem, szutrowa droga niewielki ceglany domek ze stodołą. Sercem domu kuchnia grzana piecem kaflowym. W oknach firany zdobione haftem, z przez otwarte drzwi wlewają się promienie sierpniowego słońca. Za dnia koncerty ptasich załotów i stukanie dzięciołów, nocą zaś hukanie sowy, niekiedy wycie wilka. A Ty zamknij oczy. Co widzisz, myśląc o Kaszubach?





5.

Dorota Terlecka **Klewer (z kaszubskiego koniczyna)**

Kształt zestawu wywodzi się z haftu kaszubskiego, który został tu przeniesiony w prostą formę trójwymiarowych pojemników. Elementy ceramiczne tworzą całościowy zestaw idealnie się w potrzeby każdego domu. Poszczególne elementy pełnią funkcje cukiernicy, mlecznika czy pojemnika na wodę.

Katarzyna Hanna Przybył **tUlipan**

Doniczki, swoją formą nawiązującą do tulipana, dedykowane są do kolekcji zawieszanych kwietników, natomiast zdobienia inspirowane są regionem Kaszubskim. Swoją istotą umożliwiają zbliżenie roślinności do człowieka, co jest nawiązaniem do zielonego, bujnego regionu Kaszub. Rzeźbione motywy kaszubskie, subtelnie urozmaicają doniczkę. Jedna z doniczek, kryje też w sobie małe zaskoczenie związane z jedną z legend Kaszubskich, odkryjemy je, gdy przyjrzymy się doniczkę dogłębnie.



6.



7.

Krzysztof Kossak

Paterka na ruchanki

Forma inspirowana naturą, podobnie jak tradycyjne kaszubskie wzory ludowe. Kształt pozwala na promieniste ułożenie tradycyjnych kaszubskich ruchanek, lekkie podwyższenie w formie podkreśla ekspozycję i ułatwia przenoszenie paterki z zawartością.

Aleksandra Szpunar

'Grónek'

Projekt inspirowany jest tradycyjną ceramiką kaszubską wykonywaną od XIX wieku w warsztatach rzemieślniczych rodu Neclów. Intencją autorki była reinterpretacja tradycyjnych kształtów i elementów zdobniczych stosowanych w ludowych wyrobach glinianych, czego rezultatem jest uproszczona forma dekorowana zgeometryzowaną grafiką. Stworzone naczynie jest przedmiotem użytkowym, przeznaczonym do eksponowania bukietów z delikatnych, polnych kwiatów.

8.



9.



Klaudia Rafalska
Mlecznik do kwiatów

Dzbanek inspirowany klasyczną porcelaną kaszubską został zaprojektowany z wykorzystaniem geometrycznych form. Zmieniła się jego funkcja, klasycznie używany jako mlecznik, ten można używać do podlewania kwiatów, jako wazon czy do podawania herbaty.

10.

Ziemowit Liszek
Wazon z wdzydzkiego jeziora

Wazon jako zbiornik na wodę. Inspiracją była legenda o powstaniu jeziora wdzydzkiego, o Stolemie i Rusałce.





11.

Agnieszka Jewasińska **Sebek i Perła**

Kaszuby to niezwykle pociągająca kraina z cholernie dużym potencjałem do inspirowania. Ale dla mnie konkretnie jest to ucieczka od perfekcjonizmu. Spacer po lesie w klapkach, piwko na wypaczonych deskach starego pomostu czy beztrudnie grzybobranie. Punie, Perły i Rexy zamiast idealnie zaprojektowanego charta czy buldoga z reklamy. Rozjechane wysuszone żaby na drodze z betonowych płyt czy wypalone słońcem parasole Cocacoli przed spożywczym zamiast fancy ogródków przy restauracji. Swobodny oddech którego brakuje nam w mieście.

12.

Filip Ludka i Katarzyna Ludka **Mobil na Kaszubach**

Kaszubskie powietrze, przyroda i przestrzeń daje nieskończoną energię i mobilizuje do ciągłego ruchu.



13.

Joanna Zrzelska
Świece i doniczki

Kaszuby przywodzą mi na myśl wakacje nad jeziorem, truskawki i barwne wzory kaszubskich haftów. Jak przyjrzymy się bliżej barwnym kompozycjom znajdziemy w nich motywy zaczerpnięte z fauny i flory regionu, świetne graficznie i bardzo aktualne w formie. W swojej pracy postanowiłam zacytować te motywy, ale w maksymalnie prosty sposób. Również naczynia, które stempluję kaszubskimi motywami są nieprzegadane w formie, a treść ma dopisać im funkcja. Ponieważ zmysł węchu jest dla mnie „medium” przywołującym najintensywniejsze wspomnienia, część moich naczyń wypełniłam woskiem pachnącym kaszubskimi wakacjami, a w części posadziłam wonne rośliny.



14.

Monika Gradzik i Marzena Weisheit
Proste życie zestaw naczyń

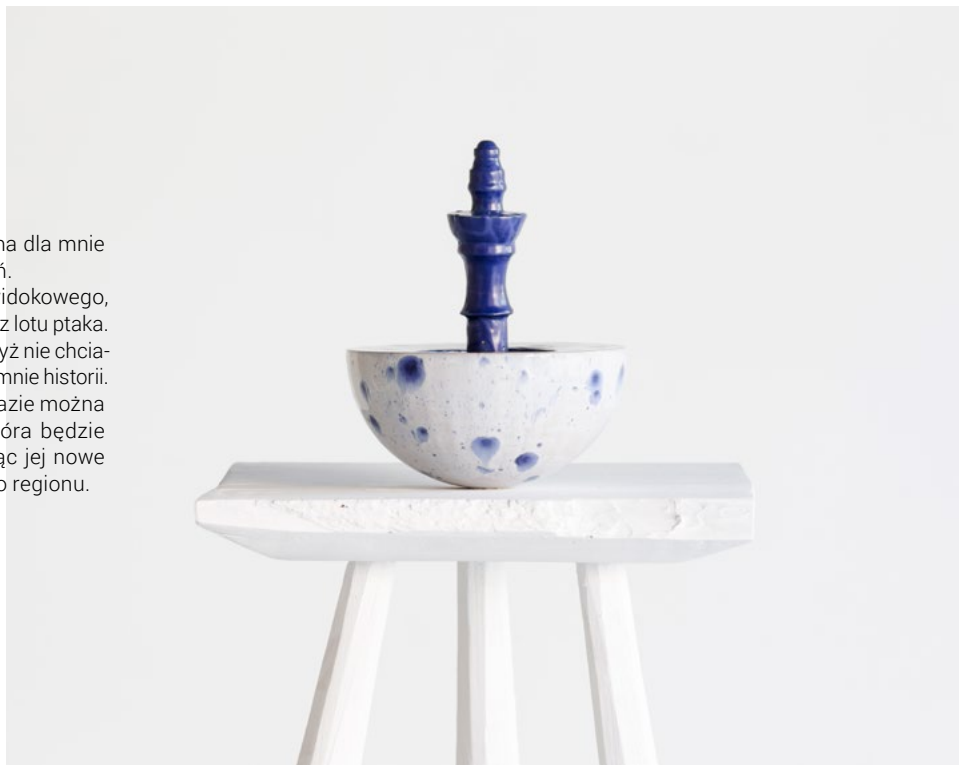
Kaszuby kojarzą nam się przede wszystkim z dobrym czasem i dobrym jedzeniem. Stworzyliśmy zestaw naczyń dedykowanych do tradycyjnych potraw i napojów kojarzących nam się z wakacjami, dzieciństwem i latem.



15.

Karina Dąbrowska **Bączek**

Pochodzę z Kaszub, praca ta ma dla mnie wydźwięk nostalgii i wspomnień. Forma nawiązuje do punktu widokowego, gdzie możemy podziwiać widoki z lotu ptaka. Kolory są typowo kaszubskie, gdyż nie chciałam zmienić genezy i ważnej dla mnie historii. Umieszczając moją pracę w wazie można zasądzić w niej roślinność, która będzie pnać się po konstrukcji, nadając jej nowe życie, gdyż natura to serce tego regionu.



16.

Hanna Kmieć **Bjałka**

Bjałka to po kaszubsku kobieta. Ceramiczna baba kaszubska jest luźno inspirowana tradycyjnym strojem regionalnym Kaszub. Każda baba ma niepowtarzalne, ręcznie malowane wzory. Forma została zaprojektowana tak, by mogła służyć jako ozdoba, ale także jako praktyczne naczynie. Bjałka przechowywała przeróżne rzeczy – od ziemniaka, przez sznėki z glancā, aż po plince kaszubskie. Jeżeli nie chcesz nic w niej chować, można na nią zwyczajnie popatrzeć. Na pewno będzie jej bardzo miło!



MEBLE BEZ WYCHODZENIA Z DOMU

Zakupy online podbijają serca polskich konsumentów. Jeszcze do niedawna trudno było sobie wyobrazić, że można kupić sofę przez Internet. Tymczasem zakupy w sieci z roku na rok cieszą się coraz większą popularnością i zaufaniem konsumentów, a pandemia dodatkowo przyspieszyła ten trend. Od 2020 roku bogatą ofertę mebli tapicerowanych poprzez własny sklep internetowy oferuje polska marka COMPLET FURNITURE.



Za marką Complet Furniture stoi polski producent mebli tapicerowanych – firma Complet Chmielewscy sp.j. z Myślecina, k. Gniezna w Wielkopolsce. Marka z powodzeniem od 30 lat sprzedaje swoje produkty na kilkunastu rynkach europejskich. Meble od Complet Furniture łączą walory użytkowe ze stylowym wyglądem, są trwałe, wytwarzane z najwyższej jakości surowców, zgodne z najnowszymi trendami wzorniczymi.

Producent stawia na wysokiej jakości tkaniny tapicerskie oraz wysokogatunkowe dodatki, dbając o każdy szczegół wykończenia. Oferowane produkty są eco. Do ich produkcji marka wykorzystuje naturalne surowce – drewno świerkowe lub sosnowe posiadające certyfikat FSC. Nowoczesny park maszynowy połączony z precyzją rzemieślniczą powodują, że meble od Complet Furniture są dopracowane w każdym najmniejszym detalu. Marka oferuje super jakość w przystępnej cenie.

Na www.sklepcomplet.com.pl można samodzielnie wybrać kolor tkaniny i rodzaj wybarwienia nóg. Klienci dokonując zakupów w sklepie internetowym, chcąc podkreślić swój indywidualny styl, mogą sami zaprojektować własny mebel.

Wysoka jakość mebli z online

Meble dostępne przez online mają ograniczone możliwości zobaczenia ich na żywo, dotknięcia i sprawdzenia czy mebel jest wygodny, co może budzić ewentualne obawy. Dlatego też meble kupowane przez Internet muszą wyglądać co najmniej tak dobrze jak na zdjęciu, gdyż z zasady każdy produkt można zwrócić. Dlatego jakość w tym przypadku ma ogromne znaczenie.

Klientami naszego sklepu są osoby, które cenią wysoką jakość, precyzję wykonania oraz nowoczesny design. Mamy na uwadze, że klient online'owy jest bardzo wymagający i dlatego nie możemy sobie pozwolić na najmniejsze ustępstwa kosztem jakości – podkreśla Robert Chmielewski, współwłaściciel Complet Chmielewscy sp.j.

Zakupy na wyciągnięcie ręki

W czasach szerokiej dostępności i różnorodności produktów wyposażenia wnętrz wybór właściwej sofy czy narożnika może być czynnością nader uciążliwą i czasochłonną. Stąd możliwość zakupu mebli przez Internet jest swego rodzaju udogodnieniem i odpowiedzią na zmieniające się trendy zakupowe. Bez nadmiernego angażowania czasu i bez wychodzenia z domu można urządzić swoje wymarzone wnętrze. Marka Complet Furniture oferuje swoim klientom bardzo duży wybór tkanin oraz ich darmowe próbki. Warto pamiętać, że kupując meble bezpośrednio od producenta można liczyć na fachowe doradztwo, korzystny zakup i bezpieczny okres gwarancyjny.



complet[®]
furniture

It's not just furniture It's a Lifestyle

www.sklepcomplet.com.pl
Showroom: Myślecin 4a, 62 260 Łubowo
email: sklep@complet.com.pl
tel.: (+48) 666 106 252



TRADYCJA PIĘKNO FUNKCJONALNOŚĆ

Sieć salonów Italmeble od kilkunastu lat proponuje swoim klientom meble i akcesoria najwyższej jakości i wartości estetycznej. Większość stanowią produkty włoskich, ale też polskich projektantów. Spośród kilkunastu cenionych w świecie designu marek na szczególną uwagę zasługują będące synonimem luksusu i dobrego stylu m.in. włoskie marki Cattelan Italia i Arketipo oraz słynąca z komfortowych mebli wypoczynkowych marka Olta.



1.

Stół TYRON WOOD
Producent: CATTELAN ITALIA

Oryginalny stół, który będzie ozdobą każdego wnętrza. Skrzyżowana podstawa dostępna w kilku wariantach wykończenia podtrzymuje blat, tworząc ciekawy elegancki mebel. Drewniany blat występuje w kilku wersjach.



2.

Stolik KAWOWY RUMORS
Producent: ARKETIPO

Rumours prezentuje się jako wyjątkowy mebel i prawdziwa perełka wyrafinowanego designu. Kolekcja stolików kawowych Rumors wykorzystuje najwyższe właściwości jednego z najszlachetniejszych i najstarszych materiałów na świecie – marmuru. Jego podstawa to trzy metalowe ostrza podtrzymujące blat, przecinają go czystymi i precyzyjnymi cięciami, które przerywają różnobarwne marmurowe żyłki zaokrąglonej powierzchni, tworząc wyraźne i ukryte kontrasty między liniami.



3.

Sofa AUTOREVERSE
Producent: ARKETIPO

Sofa AutoReverse to flagowy projekt marki Arketipo, dzieło Giuseppe Vigano. Model AutoReverse to kanapa modułowa, skonstruowana z ramy obitej skórą i poduch uszytych z połączenia skóry najwyższej jakości i tkaniny kategorii premium, wypełnienie – selekcionowany gęsi puch i wkład memory, który nie powoduje odgniatania poduch.



4.

Sofa HUDSON
Producent: OLTA

Piękna, minimalistyczna i niezwykle lekka w swojej stylistyce sofa Hudson przyciągającym spojrzenia i „zaprasza” aby usiąść na niej wygodnie. Zachwycają obłe kształty i delikatne stalowe elementy podstawy, które delikatnie okalają obrys siedziska nadając jej lekkości.



5.

Sofa STONE
Producent: OLTA

Stone to sofa, którą charakteryzuje nowoczesny elegancki design oraz wysoka jakość materiałów i wykonania. Kubiczne kształty modułów sprawiają, że sofa idealnie wpasuje się w każde nowoczesne wnętrze. Drewniane elementy tworzące podręczny stolik dodają jej zarówno uroku jak i funkcjonalności.

w y d a r z e n i a
w y d a r z e n i a
w y d a r z e n i a
w y d a r z e n i a
w y d a r z e n i a
w y d a r z e n i a
w y d a r z e n i a
w y d a r z e n i a
w y d a r z e n i a
w y d a r z e n i a
w y d a r z e n i a
w y d a r z e n i a
w y d a r z e n i a
w y d a r z e n i a
w y d a r z e n i a
w y d a r z e n i a
w y d a r z e n i a

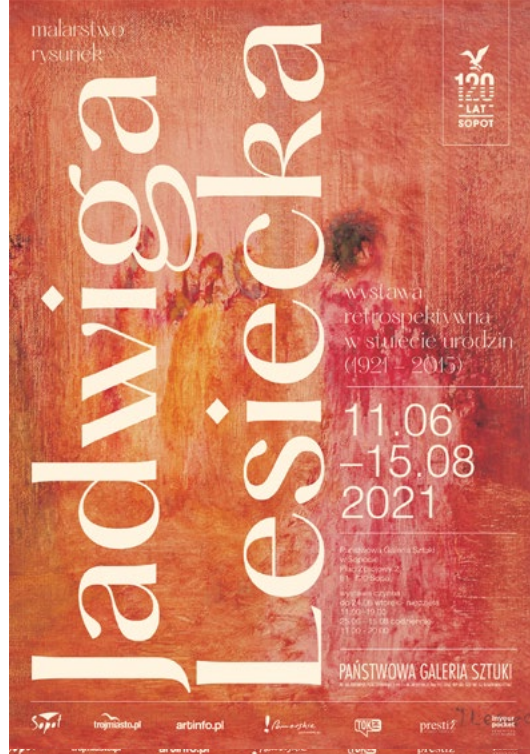
Subiektywny
przegląd
wydarzeń

Wystawa retrospektywna Jadwiga Lesiecka

O Jadwidze Lesieckiej dużo by trzeba napisać, ale na pewno warto przytoczyć kluczowy moment w jej życiu. Lesiecka nigdy nie studiowała sztuki. Do 35 roku życia nawet nie planowała zostać artystką. Aż przyszedł rok 1956... Właśnie wtedy, podczas pobytu w Zakopanem odwiedziła wdowę po krakowskim malarzu Stanisławie Kamockim. Obejrzała prace artysty. Największe wrażenie wywarł na niej obraz „Kaczeńce w lesie”. To był przełom. Właśnie wtedy postanowiła: „będę malować” i od tamtej pory, z wielkim zaangażowaniem zaczęła oddawać się swojej pasji. Jej determinacja była na tyle silna, że malowała w każdej wolnej chwili, nawet nocą. Odnosiła wiele sukcesów w kraju i za granicą. Na swoim koncie ponad 120 wystaw, w tym 45 wystaw indywidualnych. Artystka jako osoba bardzo wrażliwa i kochająca życie, swoje przemyślenia i widzenie świata wyrażała nie tylko pędzlem, ale i piórem. Równoległe z twórczością malarską pisała też wiersze. Zmarła w Sopocie w 2015 roku jako spełniona artystka. Jej prace znajdują się w zbiorach Muzeum Narodowego w Warszawie, Muzeum Narodowego w Gdańsku, Biblioteki Narodowej w Warszawie, Galerii Sztuki w Szczecinie, Muzeum w Toulonie oraz w galeriach i kolekcjach prywatnych w kraju i za granicą. Wystawa w PGS jest częścią obchodów 120lecia nadania praw miejskich miastu Sopot.

Czas trwania wystawy: 11.06 – 15.08.2021

Miejsce: Państwowa Galeria Sztuki w Sopocie



Festival designu Gdynia Design Days

Tegoroczny nadbałtycki festiwal designu startuje 3 lipca pod hasłem „Solidarni”. To już czternasta edycja poświęcona projektowaniu, a jednocześnie pierwsza w bezpośredni sposób dotycząca współodpowiedzialności. W programie znalazło się aż 15 wystaw poruszających ważne, bieżące tematy. Będzie je można oglądać przez 9 dni w różnych lokalizacjach na terenie Gdyni oraz online.

Tegoroczne hasło GDD „Solidarni” odnosi się do wyzwań związanych z niestabilną teraźniejszością i budzącą niepokój przyszłością. To próba zmiany naszej perspektywy poprzez postawienie planety w centrum i nie czekanie na odgórne inicjatywy. Podejmując walkę osobiście, solidaryzując się ze sobą nawzajem i środowiskiem naturalnym. Wystawy Gdynia Design Days 2021 poruszają różne aspekty związane z tą problematyką – relacje człowieka z naturą, zdrowie psychiczne, uczenie się jako nieustający proces poznawczy, społeczna rola kobiet, odpowiedzialne projektowanie, zmiany klimatyczne i kreowanie miast jako zrównoważonych społeczności. Opisy wszystkich wystaw znajdują się na stronie internetowej www.gdyniadesigndays.eu. Już teraz warto zaplanować sobie uczestnictwo w tym lipcowym wydarzeniu. Wstęp na wystawy oraz dostęp do materiałów online jest bezpłatny. Tegoroczna edycja festiwalu, ze względu na ograniczenia związane z pandemią, będzie miała charakter hybrydowy. Wszystkie wydarzenia odbędą się online, natomiast wystawy prezentowane będą stacjonarnie.

Czas trwania: 3.07 – 11.07.2021

Miejsce: Pomorski Park NaukowoTechnologiczny Gdynia





Agata Nowosielska

Buddyści określają nirwanę stanem najwyższej szczęśliwości, spokoju i prawdy, który osiągnąć można wyzwalając się z bólu pragnień i namiętności. Polski słownik określa ją też jako stan zapomnienia, niebytu. A jak nirwanę interpretuje słynna malarka Agata Nowosielska? Odpowiedź znajdziecie w Centrum Sztuki Współczesnej Łaźnia 2, gdzie do 1 sierpnia podziwiać można kilkadziesiąt obrazów artystki. Jej prace odzwierciedlają świat pełen sprzeczności, w którym zacierają się granice pomiędzy groteską a śmiertelną powagą. Tytułowy, ponad trzydziestoelementowy zbiór malarstwa i kolaży jest – oprócz krytycznego założenia afirmacją ulotności, hołdem dla nadmiaru, rozwibrowania, ale też krytyką mediów i natłoku obrazów. W prezentowanych pracach Nowosielska łączy skrajności. Znajdziemy tu pełen ekspresji choć niemy krzyk, ironiczny uśmiech dryfującej opętanej czy zastygłe, opuszczone scenerie. Postaci stroją się w operowobalrockowe kostiumy, lecz niszczy ich zaraza i upływający czas. Za tzw. „ładnymi formami” kryją się szpetota i ludzki dramat. Cykl Nirvana jest refleksją nad życiem, jako tajemnicą przedstawioną za pomocą grubych, ciężkich kotar zasłaniających to, co przed nami. Wystawie towarzyszy bogato ilustrowany katalog, w którym znalazły się teksty Magdaleny Ujmy i Eweliny Jarosz, oraz rozmowa Jolanty Woszczenko z artystką, która jest też kuratorką wystawy. Wstęp wolny.

Czas trwania wystawy: 11.06 – 01.08.2021

Miejsce: CSW ŁAŹNIA 2 NOWY PORT, ul. Strajku Dokerów 5

Wołają na mnie Cygan, choć tak się nie nazywam

To nie jest wystawa o Romach, romskiej historii ani romskiej kulturze. „Wołają na mnie Cygan, choć tak się nie nazywam” to opowieść o cyganie — wyssanej z palca postaci, która nigdy nie istniała. O osobliwej ikonografii tego konstruktu, ale też mitycznym orienście, cyganeryjnym zawłaszczeniu i dialektyce kulturowego kolonializmu, przez który siłą rzeczy przebiega hybrydyczna mitologia i polskoromska tożsamość. Narracje budujemy nie tyle w oderwaniu od afirmatywnych i wykluczających wyobrażeń, co wewnątrz nich — rozsadzając związane z nimi fantazmaty i prześnione rewolucje. Wychodząc z założenia, że znaczenie opowieści nie znajduje się w jej środku, ale otacza ją z zewnątrz jak owoc pestkę, obok dzieł sztuki dawnej i archiwaliów, fotografii, dokumentalnych filmów, książek i nagrań, często działających na zasadzie politycznej pornografii, pokażemy prace współczesnych artystek i artystów.

Czas trwania wystawy: 16.07 – 26.09.2021

Miejsce: Gdańska Galeria Miejska

Kuratorka: Ania Batko

Artystki i artyści: Tomasz Armada, Damian Ie Bas, Olaf Brzeski, Ewa Ciepielewska, Andrzej Onegin Dąbrowski, Wojciech Fangor, Jan Flisak, Krzysztof Gil, Zuza Golińska, Gunter Grass, Władysław Hasiór, Marcin Janusz, Kunegunda Jeżowska, Stanisław Kałuziak, Tadeusz Kantor, Leszek Knaflewski, Edgar Kovats, Ignacy Krieger, Łódź Kaliska, Dawid Mazur, Jan Młodożeniec, Joanna Piotrowska, Tadeusz Rolke, Stanisław Rychlicki, Walery Rzewuski, Feliks Sadowski Feliko, Slavs and Tatars, Janek Simon, Aleksander Sovtysik, Stanisław Witkiewicz, Paulina Włostowska, Stanisław Zamecznik oraz artyści i artystki anonimowe.





Adriana Majdzińska
con/TEMPORARY

Rzeźby Adriany Majdzińskiej prezentowane w galerii 4G są jej refleksją nad wartością czasu. „Chwilowością” rzeczywistości, w której wydarzenia i zjawiska mierzone są coraz krótszymi sekwencjami, a prędkość jest priorytetem bez względu na koszty z nią związane. Majdzińska jest znaną w środowisku trójmiejskim artystką, od lat konsekwentnie wykorzystującą w swej twórczości naturalne materiały takie jak drewno i metal, choć coraz częściej zdarza się jej sięgnąć również po ceramikę i beton. Często posługuje się też znalezionymi przedmiotami, które zestawia ze sobą w nowe, intrygujące kompozycje. Na jej solowej wystawie w Gdańskiej Galerii Miejskiej zobaczyć można zarówno wcześniejsze prace rzeźbiarskie, jak i najnowsze realizacje. Tematy prac, które podejmuje, czerpie z różnych źródeł. Nie ogranicza się do własnych doświadczeń, ale odnosi je do szeroko rozumianych kodów kultury. Naturalne materiały, z których korzysta, zdają się kontrastować z ich myślą przewodnią zakorzenioną w kulturze, a przez to podbijają ich nieoczywiste znaczenia.

Czas trwania wystawy: 12.06 – 17.07.2021

Miejsce: 4G, ul Szeroka 37

Najlepsze Dyplomy Akademii Sztuk Pięknych 2020

Przed nami XII edycja ogólnopolskiej wystawy „Najlepsze Dyplomy Akademii Sztuk Pięknych” w Zbrojowni Sztuki w Gdańsku. Przez wzgląd na pandemię, zeszłoroczna edycja nie odbyła się, dlatego tego lata zaprezentowane zostaną prace dyplomowe z roku 2020, wyłonione w konkursie przez polskie uczelnie artystyczne. Głównym celem organizatorów jest promocja młodych talentów z całego kraju oraz wsparcie początkujących twórców w samodzielnym zaistnieniu na rynku sztuki. Wydarzenie ma charakter konkursowy, a uczestnicy to przedstawiciele ośmiu największych miast w Polsce. Chętnie odwiedzana przez mieszkańców Trójmiasta oraz turystów z Polski i zagranicy ekspozycja na stałe wpisała się w kalendarz wydarzeń kulturalnych i artystycznych Gdańska. Wydarzeniem towarzyszącym wystawie jest panel dyskusyjny krytyków sztuki pt. „Myśleć inaczej o sztuce”. Debata krytyków organizowana już po raz szósty stała się ważnym głosem krytycznym budującym refleksję wokół twórczości absolwentów uczelni artystycznych.

Wernisaż połączony z uroczystym wręczeniem nagród:

16 lipca 2021, godzina 12:00

Debata krytyków sztuki „Myśleć inaczej o sztuce”:

16 lipca 2021, godzina 13:30, Patio ASP

Wystawa czynna: 17 lipca – 20 sierpnia 2021,
w godzinach 11:00 – 18:00

Miejsce: Zbrojownia Sztuki w Gdańsku, Targ Węglowy 6



Hardziej

Tofu Studio z Gdańska oraz Patryk Hardziej to najbardziej utytułowani trójmiejscy twórcy w tegorocznej edycji Polish Graphic Design Awards. Wysoko oceniono ich projekty, m.in. dla Gdynia Design Days, Gdańskiego Archipelagu Kultury, czy też gdyńskiego Eksperymentu.

Tekst: Michał Stankiewicz

+

Tofu

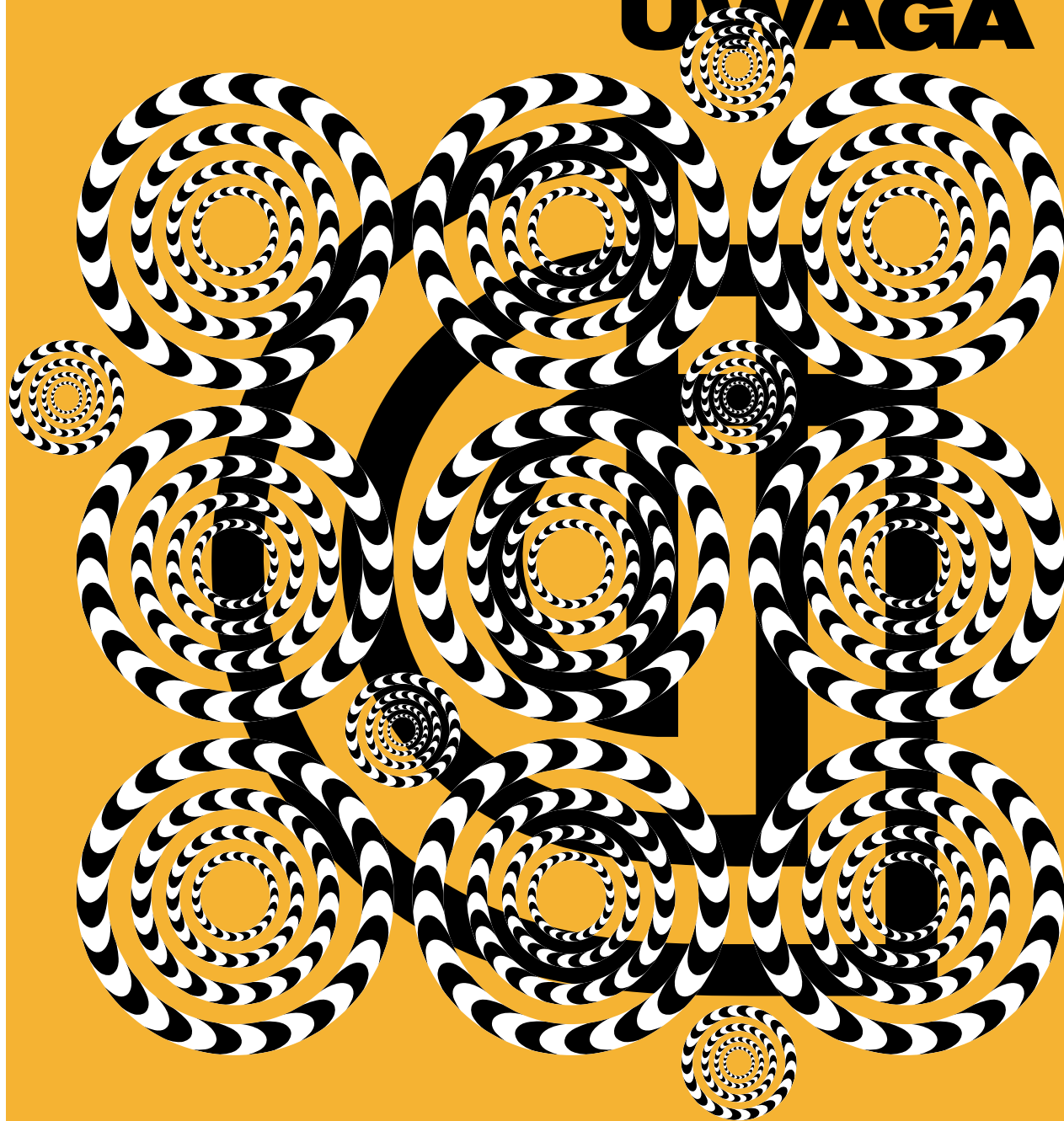
=

P G D A



gdynia
design
days

**UWAGA
UWAGA
UWAGA**



wyjątkowa edycja

ONLINE

sprawdź szczegóły na www.gdyniadesigndays.eu

4-11.07.2020

organizator:

GDYNIA
2020

ppnt gdynia
porozumienie parku
nauki i technologii

**centrum
designu**

partnerzy merytoryczni:

**Muzeum
MIASTA
GDYNI**

FOCUS

**Stowarzyszenie
Wzrostu
i Rozwoju**

**STREFA DESIGNU
UNIWERSYTETU SWPS**

IWPiK

**centrum studi
i projektów**

PARP
Grupa PFR

muhaboo

**BIBLIOTEKA
GDYŃ**

patroni medialni:

**BUSINESS
INSIDER
POLSKA**

D&A

**ELLE
DECORATION**

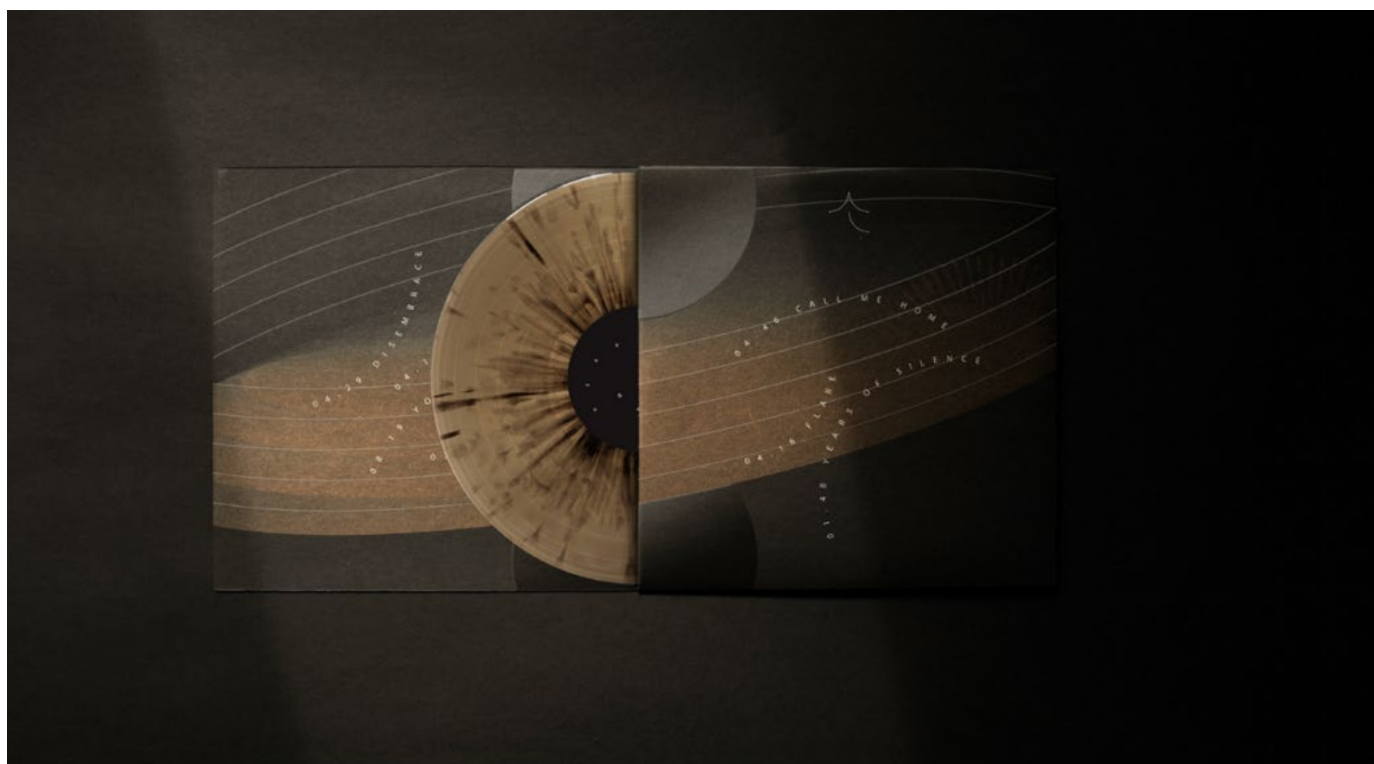
LABEL

Pismo.

trojmiasto.pl

NOZZ

projekt / design: Patryk Hardziej
Iluzja optyczna / optical illusion: Akiyoshi Kitaoka 2011 ©KANZEN



Wyróżnienie w kategorii
„Kaligrafia i liternictwo”

Autor: **Patryk Hardziej**

Tofu Studio to gdańska pracownia działająca od 2010 roku, mająca już na swoim koncie wiele nagród.

Tym razem gdańszczanie zdobyli nagrodę główną w kategorii „Identyfikacja wizualna rozszerzona” za nową identyfikację dla Gdańskiego Archipelagu Kultury. Za tą samą pracę zdobyli też jedną z trzech głównych nagród w kategorii „Rebranding”.

Jury PGDA doceniło także rebranding logotypu gdyńskiego Experimentu przyznając Tofu Studio wyróżnienie w kategorii „Rebranding”. Kolejne wyróżnienie projektanci z Gdańska zdobyli w kategorii „Kalendarz” za „Powtórkę z muzyki”. To kalendarz dla Polskiego Wydawnictwa Muzycznego. Z kolei w kategorii „Ilustracja reklamowa i produktowa” gdańszczanie dostali nominację za projekt opakowań do kawy Kofikada.

Kolejnym wygranym jest Patryk Hardziej, ilustrator, projektant grafik i wykładowca gdańskiej ASP. Wraz z Adą Zielińską oraz Akiyoshi Kitaoka zdobyli nagrodę główną w kategorii „Plakat animowany” wykonany dla Gdynia Design Days 2020.

„Identyfikacja wizualna edycji 2020 została oparta na złudzeniu optycznym, ponieważ chcieliśmy przyciągnąć uwagę odbiorców i zaangażować ich percepcję. Skontaktowaliśmy się ze światowej klasy ekspertem w dziedzinie iluzji optycznych – profesorem Akiyoshi Kitaoka. Ta edycja była inna niż poprzednie. Pandemia wymusiła organizację festiwalu online, wszystkie działania były prowadzone cyfrowo, co sprawiło, że zaprojektowanie tego festiwalu stało się prawdziwym wyzwaniem” – napisali o swojej pracy twórcy zwycięskiego plakatu, Patryk Hardziej i Ada Zielińska.

Wyróżnienie w kategorii
„Rebranding”

Autor: **Tofu Studio**

Sam Hardziej zdobył też wyróżnienie w kategorii „Kaligrafia i liternictwo” za kolekcjonerski kask wyścigowy dla kierowcy F1 Roberta Kubicy i Alfa Romeo Racing Orlen na jubileuszowy wyścig uliczny poświęcony 100 leciu Bitwy Warszawskiej. Kolejne wyróżnienie (tutaj też wspólnie z Adą Zielińską) projektant otrzymał w kategorii „Projektowanie eksperymentalne” za projekt „Wyspa”.

„Wyspa” to pierwsza wspólna wystawa naszego duetu” – opisują autorzy. – „Nasze zainteresowania zwykle oscylują wokół grafiki użytkowej, ilustracji i komunikacji wizualnej. Stąd skupienie się na znaku. Znak jest przodkiem pisma i malarstwa, znak wyryty na kamieniu (tzw. petroglif) – przodkiem rzeźby. Wracając do korzeni starożytnej cywilizacji, chcieliśmy przekazać przez naszą wrażliwość tajemnicę kształtów, które odkryliśmy i którym chcemy nadać nowe życie. Inspiracją do stworzenia projektu była wycieczka na Wyspę Wielkanocną, a odkryte tam piktogramy i petroglify, które zinterpretowaliśmy graficznie”.

Jednym z laureatów tegorocznego konkursu został też Konrad Rószkowski, młody grafik z Gdańska. Zaprojektowana przez niego okładka gdańskiej grupy Spoiwo okazała się najlepszą pracą w kategorii „Projekt studencki”.

Nagroda główna w kategorii
„Projekt studencki”

Autor: **Konrad Rószkowski**

Polish Graphic Design Awards odbył się w tym roku już po raz czwarty. 14 zespołów jurorskich przyznało ponad 200 nominacji, 65 wyróżnień i 45 nagród głównych dla najlepszych projektów graficznych 2020 roku. Nagrody przyznawano w 13 kategoriach głównych, a także w kategorii specjalnej, gdzie wybierano projektantkę/projektanta roku, zespół roku i projekt roku. Tutaj również trójmiejscy artyści znaleźli się czołowce. Patryk Hardziej był jednym z pięciu nominowanych do tytułu projektanta roku, a Tofu Studio oraz gdyńskie 247studio znalazły się wśród czwórki nominowanych do tytułu zespół roku.

Jedną z jurerek tegorocznej edycji była Martyna Wędzicka – Obuchowicz, graficzka z Trójmiasta, laureatka konkursu z 2019 roku i bohaterka jednej z okładek „Linii”.

LATO W SOPOCKICH APARTAMENTACH BEMA4

Na ścianach sopockich Apartamentów Bema4 zawisły wyjątkowe instalacje – zegary z serii „Memento” autorstwa polskiego malarza współczesnego, Jarosława Kukowskiego. Wystawa dopełnia estetyczne wnętrza i jest wyrazem działań właścicieli na rzecz promocji lokalnej kultury.

Tekst: Halszka Gronek



Jarosław Kukowski to wybitny malarz współczesny pochodzący z Tczewa, przez krytyków sztuki zaliczany – obok Zdzisława Beksińskiego – do grona najwybitniejszych polskich surrealistów. Oprócz obrazów Kukowski tworzy również czterowymiarowe instalacje artystyczne, takie jak seria zegarów pod tytułem "Memento".

Dzieła spod szyldu „Memento” są połączeniem rzeźby, malarstwa i działających monumentalnych zegarów. Prace wystawiane były w największych galeriach i muzeach Europy, m.in w paryskim Luwrze. W czerwcu 2021 roku zegary zagościły w Sopocie – na korytarzach Apartamentów Bema4. Prestiż Magazyn Trójmiejski objął patronat medialny nad wystawą.

Apartamenty dla wymagających

Apartamenty Bema4 są położone w samym sercu Dolnego Sopotu, w pobliżu moła i plaży, w klimatycznej secesyjnej kamienicy tuż przy słynnym deptaku Monte Cassino. Doskonała lokalizacja to nie jedyny atut miejsca. Aż 22 eleganckie i przestronne apartamenty – od standardowych pokoi hotelowych po apartamenty z aneksami kuchennymi – sprawiają, że każdy znajdzie idealną opcję dla siebie.

Miejsce stworzono z myślą o klientach wymagających – ceniących bliskość tętniącego życiem kurortu, a jednocześnie pragnących odpoczynku w intymnej atmosferze i anturażu pozwalającym na relaks. Apartamenty Bema4 trafiają szczególnie do osób wrażliwych na estetykę miejsca – zarówno pokoje, jak i części wspólne inwestycji zaaranżowano z dbałością o detale, nowoczesny standard i poszanowanie dla historii wnętrza.

Lokalnie i ekologicznie

Apartamenty Bema4 to także miejsce dla tych, którzy dużą wagę przykładają do promocji Sopotu i Pomorza, a zwłaszcza lokalnych twórców, marek i projektów.

– Zależy nam na tym, by wspierać sopockich przedsiębiorców, szczególnie tych, którzy tworzą w duchu „less waste”, z troską o jakość i ekologię. Chcemy promować lokalnych twórców biżuterii czy dystrybutorów unikatowych pamiątek i gadżetów z Sopotu. Staramy się w też spierać lokalne środowisko artystyczne, dlatego w przestrzeniach naszych apartamentów zawisły zegary-instalacje autorstwa Jarosława Kukowskiego – wyjaśnia Joanna Kowalkowska, Specjalistka ds. rezerwacji.

Bema4 rozwija biznes w sposób zrównoważony. Goście apartamentów nie używają jednorazowych plastikowych produktów, do zmywania naczyń korzystają z myjek konopnych, a zużyte kapsułki z ekspresu do kawy mogą oddać do recyklingu. Na terenie inwestycji swój dom znalazło też wiele „przygarniętych” roślin doniczkowych. Nadają wnętrsom przyjaznego charakteru, wprowadzają domową atmosferę, produkują tlen i jonizują powietrze.

Właściciele przykładają uwagę także do kwestii odpowiedzialnej gospodarki odpadami. Każdy sopocki apartament jest wyposażony w kosze do segregacji, dzięki czemu odzyskanie surowców pozostawionych przez przyjezdnych jest łatwiejsze

– Jesteśmy także organizatorami #Śmieciospaceru, czyli spaceru po Sopocie połączonego ze zbieraniem śmieci. Jest to wydarzenie na stałe wpisane do harmonogramu podejmowanych przez nas działań. Podczas dwóch pierwszych edycji sprzątaliśmy sopocką plażę, a w czerwcu odbył się trzeci śmieciospacer, w trakcie którego, zbieraliśmy śmieci w lesie. Kolejne wydarzenie zaplanowane jest na wrzesień - zapraszamy!

Apartamenty Bema4
Generała Józefa Bema 4, 81753 Sopot
tel.: 667 004 444
email: recepca@bema4.com



ARCHITEKTURA • DESIGN • SZTUKA

LINIA

Kwartalnik bezpłatny



Redaktor Naczelna

Marta Blendowska
blendowska@msgroup.pl

Redakcja

Michał Stankiewicz
Ewa Karendys
Klaudia KrauseBacia
Halszka Gronek
Szymon Kamiński

Sekretarz redakcji

Dorota Gut
gut@msgroup.pl
tel. 509 795 004

Adres redakcji

Ul. Stanisława Moniuszki 10,
81829 Sopot
redakcja.trojmiasto@msgroup.pl

Projekt Graficzny

Aneta Doromiejczuk

Zdjęcie okładkowe

Beata Ewa Białecka,
Beauty & Hope,
Nomus

**Redakcja nie odpowiada
za treść reklam**

Wydawca

MS Group Sp. z o.o.
al. Grunwaldzka 56 lok. 202
80 241 Gdańsk
NIP: 9571059132

Prezes

Michał Stankiewicz

Dyrektor zarządzająca

Maria Bek
bek@msgroup.pl

Dyrektor działu foto

Karol Kacperski
kacperski@msgroup.pl

Dyrektor działu eventów

Aleksandra Staruszkiewicz
staruszkiewicz@msgroup.pl

Dyrektor Sprzedaży

Marta Blendowska
tel. 791 971 399

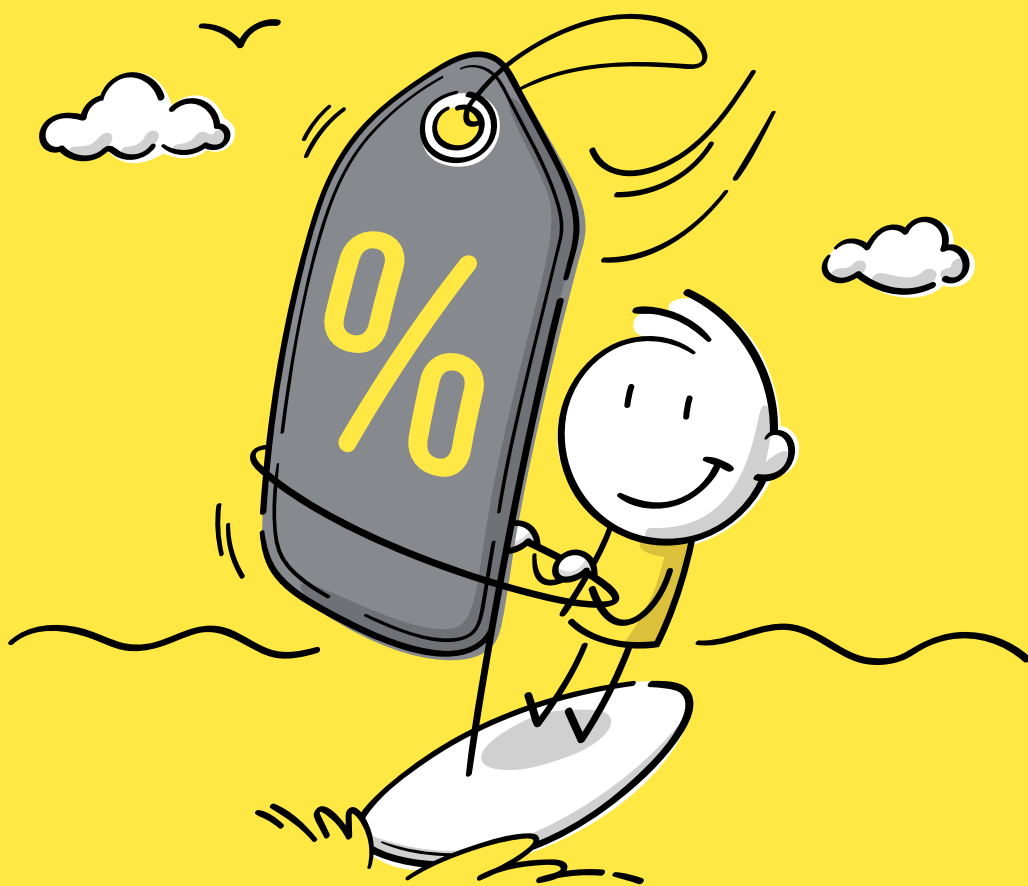
Dział sprzedaży i marketingu

Krzysztof Nowosielski
tel. 533 200 779
Aleksandra Staruszkiewicz
606 603 416
Magdalena Czajkowska
tel. 506 073 070

Instagram: [magazyn_linia](#)
www.linia-mag.pl

LETNIA WYPRZEDAŻ

Odśwież swoje wnętrze
z **Galerią Wnętrz City Meble**

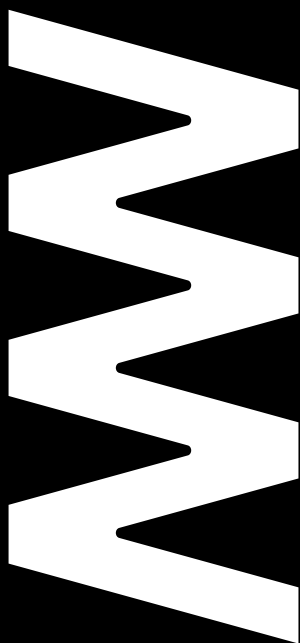


 al. Grunwaldzka 211, 80-266 Gdańsk

 Pon-Sb: 10:00-20:00, Nd: 10:00-18:00

 www.citymeble.com

CITY
MEBLE



Muzeum Narodowe
w Warszawie
The National
Museum in Warsaw

7/05 – 25/07/2021

Different
Perspectives.
Dutch and Flemish
Painting from the
ERGO Hestia
Collection



Różne spojrzenia

Malarstwo holenderskie i flamandzkie
z Kolekcji ERGO Hestii

MW / Muzeum Narodowe
w Warszawie

ORGANIZATOR MUZEUM NARODOWEGO W WARSZAWIE /
OPERATOR OF THE NATIONAL MUSEUM IN WARSAW



MEDENAS MUZEUM /
MUSEUM PATRON



PARTNER STRATEGICZNY
MUZEUM / MUSEUM
STRATEGIC PARTNER



WSPÓŁORGANIZATOR WYSTAWY /
CO-ORGANIZER OF THE EXHIBITION



PARTNERZY MUZEUM / MUSEUM PARTNERS



PATRONAT HONOROWY / HONORARY PATRONAGE



PARTNER TECHNOLOGICZNY /
TECHNOLOGY PARTNER



WSPÓŁPRACA /
COOPERATION

AkzoNobel

WŁAŚCICIEL KOLEKCJI /
COLLECTION OWNER

ERGO
HESTIA